Nr 68. We Lwowie, Wtorek dnia 24. Marca 1874. Rok XIII.

W… dziennie o godzinie 7. …tkiem poniedziałków …świątecznych.

Przedpła… wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . 3 złr. 75 cent.
" miesięcznie . 1 " 30 "
Z przesyłką pocztową:
Kwartalnie w państwie austrjackiem . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemiec. 3 tal. 16 sgr.
" Szwecji i Danji . . . 6 " —
" Francji . . . . . . 21 franków
" Anglii Belgii i Turcji . 15 "
" Włoch i ks. Naddun. . 13 "
Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE: Bióro administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica nowa liczba 201). Ajencja dzienników Piątkowskiego nr. 9. plac katedralny. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w ryaku. W PARYŻU, na całą Francję i Anglię jedynie pan pułkownik Raczkowski, rue de beaux arts 10. W WIEDNIU: pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10. Wahlfischgasse i A. Oppelik Wollzeile 29. W FRANKFURCIE: nad Menem i Hamburgu: p. Haasenstein et Vogler.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz bywają niszczone.

Lwów d. 24. marca.

(P. Zornmajer a jego wyborcy. — Nowy gabinet węgierski. — Sprawy parlamentarne.)

Z Sanockiego otrzymał *Czas* następujące pismo: „Trzy powiaty Sanocki, Liski i Brzozowski wybrały na posła do Rady państwa p. Gniewosza, konsyliarza c. k. namiestnictwa. Był on nam jako Sanoczanin, jako mąż zacny, światły, najlepiej mogący zastąpić potrzeby znanych mu powiatów do wyboru na posła polecony. Na wybor jego przeważnie wpłynęło duchowieństwo, tak łacińskiego jak i greckiego obrządku, a za niem poszedł lud, przywiązany do swych kapłanów. Lecz jakże zasmuceni zostali wyborcy jego katolicy, gdy się dowiedzieli, że p. Gniewosz, ich poseł, głosował za ustawami, których kościoł św. katolicki w tej osnowie, jak większość w Radzie państwa, nieprzeniknióna duchem katolickiego kościoła takowe ustanawia, nieprzyjmuje. Skoro pan Gniewosz przyjął mandat na posła w trudnych dla kościoła katolickiego okolicznościach od ludu czysto-katolickiego, to przy głosowaniu powinien się był oglądnąć na ten lud katolicki i duchowieństwo, i wiernie zastąpić ich najdroższe interesa religijne i trzymać się przy głosowaniu partji katolickiej i tych przezacnych posłów, co duchem katolickim przejęci, śmiało, na bok odłożywszy ziemskie interesa i widoki zmienne, jak im sumienie katolickie kazało, przeciw głosowali. Głosowanie za ustawami p. posła naszego, tem bardziej nas zasmuciło i zadziwiło, że nam znana jest cała rodzina jego w Sanockiem, jako zacna, wiernie katolicka, i że sam poseł z zacności swej i charakteru religijnego jest nam znany. Dodam jeszcze, że w naszych stronach kler ruski zacny, wiernie się trzymający stolicy świętej, wiernie katolicki.“

Liczebnie gabinet węgierski nie bardzo został zmienionym; z dawnych pozostało siedmiu, świeżych jest tylko trzech; ale w istocie rzeczy zmiana jest ogromną. Bitto, nowy minister prezydent, liczy się do najenergiczniejszych Madiarów; on to po upadku Horwata, ministra-demokraty, podjął jego projekt organizacji sądowej i przeprowadził mimo namiętnego oporu kraju; do zwolenników Andrassego Bitto nie należy, skłania się on podobno ku frakcji Lonyaja, chociaż może nie ku samemu Lonyajowi; centraliści go nie lubią, a *Nowa Presse* stara się go ośmieszyć. Ghiczy, nowy minister skarbu, niedawno prezes klubu lewicy, następnie zbliżywszy się pod względem prawno-politycznym do deakistów, założyciel osobnej frakcji, t. z. prawego centrum (lewica zowie się lewem centrum), która za zasadę niemal kardynalną wzięła sobie walkę przeciw wszelkiemu gabinetowi Szlavyego; dlatego nie chciał wejść do nowego gabinetu pod starą firmą Szlavyego, dlatego Szlavy musiał się zrzec a Bitto objąć utworzenie nowego gabinetu. Jestto jeszcze wybitniejsza demonstracja przeciw Andrassemu. Najciekawszem zaś jest wejście nowego ministra handlu, Bartala, raz dlatego, że jest on konserwatystą i bliskim przyjacielem Sennyeya, a nawet za tawernictwa (namiestnictwa Węgier) p. Sennyeya był wiceprezydentem, a powtóre, że należy do umiarkowanych na polu religijnem, i nawet zowią go „trochę klerykalnym“, w skutek tego, że w r. z. był sprawozdawcą mniejszości w sejmie, t. j. przeciw reformom na polu państwowo-kościelnem. Urzędując pod Sennyeyem miał okazać niepospolite zdolności. Do pachołków Andrassego naturalnie nie należy.

Urząd swój mozolny objął Bitto jedynie na wyraźne żądanie, a prawie rozkaz cesarza. Taksamo ma się rzecz i z Ghiczym i z Bartalem, a nawet i z Zichym, który tylko dlatego objął tekę komunikacyj (dotychczas był ministrem handlu), arcytrudną obecnie w Węgrzech, że Ghiczy postawił to jako warunek swego także wstąpienia do gabinetu, i dopiero cesarz powołując Zichyego i zaklinając na wszystko, aby już się przesilenie raz skończyło, nakłonił go do objęcia teki komunikacyj. Zichy tem się zasłaniał, że musi prowadzić zarząd całego majątku familijnego, z powodu, że ojciec jego odchodzi jako ambasador do Stambułu. Gabinet ten przeto niema zgoła żadnej cechy parlamentarnej; nie jest on też koalicyjnym co do stronnictw, ale kompromisowym co do dążności, już dlatego, że w bardzo wielu sprawach pojęcia Ghiczyego i Bartala są wręcz sobie przeciwne. Skoro tylko wytoczą się w gabinecie sprawy zasadnicze, rozterki wybuchnąć muszą, co już z góry nadaje gabinetowi Bitto-Ghiczy-Bartal piętno tymczasowości — tem więcej, że Ghiczy wręcz oświadczył, iż tylko w sprawach finansowych bierze odpowiedzialność na siebie; a gdy wobec krótkości czasu nie mógł się z swymi kolegami porozumieć co do innych spraw ważnych, zastrzega sobie wolność zdania, i tylko na sprawach swego wydziału ile możności ograniczać się będzie.

Szlavyego chcieli deakiści wynagrodzić, ofiarując mu prezydenturę Izby posłów, ale odmówił, gdyż koniecznie potrzebuje wypoczynku po kilkoletnich trudach i zgryzotach. Węgrzy spodziewają się zresztą obrady delegacyj wspólnych skrócić ile możności, tak, aby jeszcze większą część maja i czerwca mogli poświęcić swoim sprawom sejmowym.

Co do stronnictw węgierskich, prawica uchwaliła jednomyślnie popierać każdy gabinet; frakcja Lonyaya uchwaliła z góry popierać każdy gabinet, wyszły z wyboru monarchy, byle nie był koalicyjnym; część frakcji Ghiczyego zaś wróciła się do lewicy. Jak widzimy z tych faktów, chaos parlamentarny nie ustał, mimo utworzenia nowego gabinetu, i rozwiązanie obecnego sejmu wydaje się nieodzownem. Odzywają się nawet głosy, że delegacje mogą miesiąc poczekać, aby tymczasem odbyły się nowe wybory do sejmu węgierskiego. Sennyey jest mocno słaby, i tem się zasłania od zarzutu, iż na żaden sposób nie chciał wejść do gabinetu.

Mimo oporu Herbsta, Brestla i Suessa klub lewicy, w sprawie inszpruckiego Wydziału teologicznego, sumę 8.400 złr. uchwał w ekstraordynarjum — i taksamo klub postępowców, tylko w dodanych rezolucjach różnią się niby uchwały obu klubów. Lewica wyraża w swej rezolucji nadzieję, że „ministerstwu uda się do początku nowego roku szkolnego teologiczny wydział w Inszpruku urządzić w sposób taki jak na innych wszechnicach“ — postępowcy zaś żądają, aby od nowego roku ów wydział jezuicki był zwinięty. Nadto zapowiedzieli pp. Fux i Roser, że przy obradach nad projektem wyznaniowym o klasztorach wniosą, aby jezuici od publicznych urzędów i zakładów naukowych zupełnie byli wykluczeni.

Co do innych spraw odsyłamy do naszej korespondencji wiedeńskiej.

Ks. metropolita wobec swych podwładnych.

Krwawe wypadki, zaszłe na Podlasiu, nowe rzucają światło na stosunki naszych moskalofilów. Kto nakłaniał lud do szyzmy i uległości Moskwie? — oto wszędzie tylko sprowadzeni z Galicji służalce — między wywiezionymi zaś, uwięzionymi lub wypędzonymi z kraju niema żadnego z tych licznych karjerowiczów, co na wezwanie Moskwy przenieśli się do chełmskiej dyecezji. Żadne pismo moskiewskie z tak bezwstydną bezczelnością nie poważyło się przemawiać o krwawych zajściach jak lwowskie *Słowo*. Płatni pismacy moskiewscy mieli w sobie zbyt jeszcze godności, aby stanowczo przeczyć prawdzie, rolę więc potwornego kłamstwa pozostawili lwowskim moskalofilom. Między księżami przyjaciołmi tego brudnego pisma, nie współczucie, lecz tylko szyderstwo znajdują prześladowani za wiarę księża, zmuszeni emigrować w nasze strony. Zkąd wreszcie Moskwa bierze ich następców? — oto z Galicji — tu ajenci jej kręcą się, aby obietnicą złota zyskać dla siebie nowych prześladowców ludu. Fakta te wiele bardzo mówią. Pośród nas to właśnie gnieżdżą się owe potwory, co dla osobistego interesu nie tylko stają się zaprzańcami wiary, ale i godzą się na katów ludu, gotowych do przyczynienia jego krwi rozlewu. Taki upadek moralny pewnej frakcji duchowieństwa unickiego w Galicji, nakłada na jego zwierzchność pewne obowiązki, zwłaszcza że ta zwierzchność przez swoje wspólne z nią agitacje polityczne jest w oczach świata narażona na kompro mitację.

W czasie wyborów ks. metropolita otwarcie stanął po stronie tej partji, która w zaborze moskiewskim zyskała dla siebie przekleństwo ludu; we Wiedniu protegowańcy *Słowa* dla interesów osobistych jawną wypowiedzieli walkę całej swej zwierzchności. Papież wezwał biskupów, aby wnieśli protest przeciwko projektom ustaw wyznaniowych, biskupi protest napisali, a księża świętojurscy przemawiali mimoto i głosowali za ustawami, które oddają ich niby pod protekcję rządu, a uniezależniają z pod wpływów władzy duchownej. To zachowanie się ks. Naumowicza i towarzyszy jest pokrewne z dążeniem do szyzmy Popiela i jego wiernych służalców. Stronnicy Popiela uważają się za urzędników wyłącznie carskich, spełniają święcie rozkazy, i któż tego nie widzi, że z Rzymem i władzą swą duchowną stanowczo już zerwali; ależ i księża galicyjscy, stając w jawnej opozycji do swej zwierzchniej władzy, a to w sprawach wyznaniowych, do tego również zmierzają. Trudnem, ale i ciekawem jest też zachowanie się ks. metropolity i ks. biskupa Stupnickiego. Jako zwierzchnicy duchowni, już w samem piśmie papieża mają wskazany sobie obowiązek walczyć z szyzmą, która już zdaje się jawnie zagrażać, — tu modlić się za grzesznych i czekać, aż lud sam zmuszony będzie podobnie jak na Podlasiu do jawnych manifestacyj przeciwko duchowieństwu, byłoby rzeczą bardzo nieroztropną.

Lud zdzierstwami swych pasterzy oddawna w wielu miejscach jest zniechęcony do księży, a związek kazirodny świętojurców z Szomer Izraelem nieufność istniejącą zwiększyć musiał. Rusini nigdzie po miastach nie głosowali za żydami, bo z doświadczenia wiedzą, czem są oni dla nich, łączność też żyda z księdzem nie mogła im się podobać. Usunięcie się włościan w sejmie od księży, utworzenie odrębnego koła wskazuje, że nieufność ludu do swoich pasterzy wzmaga się, że lud już ich agitacjami jest zanadto zrażony. Sceny podlaskie i zachowanie się wobec takowych księży świętojurskich, wreszcie przemówienia ich we Wiedniu, o których wieść musi zwolna dojść do ludu, stosunek jego do duchowieństwa jeszcze pogorszą.

Nie wszyscy księża ruscy tak jak świętojurcy pojmują swe obowiązki, między nimi głos ks. Kaczały znajdzie zwolenników, dla wielu wreszcie odezwanie się papieża w sprawach wyznaniowych nie może być lekceważonem, a więc i walka między duchowieństwem ruskiem, dotąd prowadzona oględnie, musi się roznamiętnić — już obecnie ks. Zakliński dostał wotum nieufności, a wypadek ten będzie tylko wskazówką dla innych. Ludzie wiary z karjerowiczami muszą się rozprawić, a lud nie może przyglądać się temu obojętnie.

Wyborcy od nie jednego z posłów zażądają wyjaśnienia, a te muszą być nieprzyjaźnemi ks. metropolicie — że zaś wielu pamięta tylko, iż ks. Sembratowicz przy wyborach najzupełniej zsolidaryzował się z stronnictwem, które ma dziś we Wiedniu wielu swych reprezentantów, więc to wszystko wpłynie i wpłynąć musi niekorzystnie na stosunek duchowieństwa do ludu, a nawet stanowczo podkopie powagę dygnitarzy kościoła, przeciwko którym podwładni dla usprawieliwienia siebie, jak np. ks. Naumowicz, względem ks. metropolity, występować muszą.

Wszelkie spory a tem więcej obecne, muszą oddziałać niekorzystnie na wiarę ludu — ks. metropolita wcześniej winien przeto nad tem się zastanowić, jak mu należy postąpić — czy nadal milczeniem pozwolić na szarpanie powagi swej a pośrednio i wiary, czy też jasnem wypowiedzeniem prawdy wobec ludu odeprzeć fałszywe przedstawianie sprawy.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Wiedeń 21. marca.

Tak jak niegdyś arcybiskupowi Yorku, uwięzionemu przez Henryka VIII, sprzykrzyła się wreszcie „Every day a partridge,“ tak też przejadło się naszym liberałom rajchsratowymm przeżuwanie słomy wyznaniowo-liberalnej, którą zrazu z wielkim apetytem spożywali przez dni czternaście, przystąpili więc na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów do załatwienia budżetu, pomimo że rozdane było sprawozdanie komisji wyznaniowej, dotyczące prawnego uznania stowarzyszeń religijnych, i pomimo że wydane było hasło niezawotowania budżetu, dopóki nie będą załatwione wszystkie przedłożenia wyznaniowe w duchu orędowników szwindlu liberalnego.

Na tę zmianę programu nie pozostało bez wpływu, jak się zdaje, onegdajsze walne zgromadzenie dolno-austrjackiego Stowarzyszenia katolickiego w salach Towarzystwa muzycznego, które jak wszyscy przyznają, przybrało charakter wspaniałe;

Pokłosie tygodniowe.

Przed kilkoma miesiącami pojawił się był w *Tygodniku katolickim*, wychodzącym w Poznaniu, artykuł, który wywołał największe oburzenie we wszystkich ziemiach polskich. Redaktor *Tygodnika*, również jak i autor tego artykułu, usprawiedliwiali się potem, że ów artykuł był tylko wyszydzeniem rozmaitych rozpraw dziennikarskich, potępiających istnienie kościoła kalickiego w Polsce. I jakoś to usprawiedliwienie wydało się naciąganem. Dopiero przeszłotygodniowy poniedziałkowy fejleton *Dziennika Polskiego* uczynił nam ową ironię *Tygodnika katolickiego* zrozumiałą. Ze stanowiska liberalizmu, postępu i cywilizacji, potępiał *Tygodnik katolicki* istnienie narodu polskiego, wołając: niech przepadnie! Ze stanowiska liberalizmu, postępu i cywilizacji potępia *Dziennik Polski* tradycje i całe dzieje narodu polskiego z tego tylko powodu, że i kościół katolicki w tych dziejach występuje jako czynnik ważny, i woła również: na pohybel mu! Obadwa artykuły dwóch tych skrajnych pism jednakową mają wartość, jednakową podstawę logiczną, i jednakowe wywołały oburzenie. Autor artykułu w *Tygodniku katolickim* wycofał się tłumaczeniem, iż rzecz ta była persyflażą wywodów pseudo-liberalnych, ze stanowiska postępu i cywilizacji potępiających kościół, a odpowiedziano mu, iż w takim razie persyflaża ta nie była dosyć jasną. I autor fejletonu w *Dzienniku Polskim* zdołałby się wycofać, i podobnie wytłumaczyć, bo jego wywody są niczem innem, jak persyflażą wywodów artykułu *Tygodnika katolickiego*. Usprawiedliwiania się *Tygodnika katolickiego*, fejletonista *Dziennika Polskiego* nie przyjął, lecz bierze jego wywody na serjo, i odpiera je persyflażą, biorąc sobie za motto: *haust du meinen Juden, so haue ich deinen Juden.*

Tygodnik katolicki uderzając się w piersi, wyznał, iż za daleko w persyflaży się posunął. Zapewne uczyni to i autor fejletonu *Dziennika Polskiego*, chociażby należał nawet do nowej sekty wyznawców neopolonizmu.

A gdy już napomknęliśmy o tej nowej sekcie, o wyznawcach „neopolonizmu“, to musimy i kilkoma słowami objaśnić czytelnikom, gdzie to ta nowa sekta się pojawiła, i jakie jest jej wyznanie, jaka jej geneza?

Sekta wyznawców neopolonizmu pojawia się wszędzie, gdzie duch narodowy łamie się z uciskiem. Słabsze lub za osobistym interesem albo za karjerą goniące duchy szukają wtedy jakiegoś wyjścia, jakiejś drogi, którą idąc, ominąćby można walkę z ciemięzcami, szukają *modum vivendi* z wrogami narodu, a więc, aby ów *modus vivendi* mógł się wynaleźć, ze stanowiska cywilizacji, postępu a nawet polskości, potępiają to wszystko, co dotąd w polskim narodzie najwięcej oporu stawiło ciemięzcom, i co z tego powodu najwięcej przez tych zostało znienawidzonem, przedewszystkiem zaś potępiają tradycję narodową. Niepodoba się wrogom autonomia gmin, powiatów i kraju, więc *neopoloni* starają się podkopać, zdyskredytować tę autonomię; nie podoba się wrogom kościoł katolicki, tępi, prześladuje kościoł Moskwa, Prusy i wiedeńscy centraliści niemieccy, a więc *neopoloni* ze stanowiska postępu, cywilizacji i polskości — wtórują Prusom, Moskwie i centralistom, i usiłują kościoł katolicki podkopać. Znienawidzeni przez centralistów są wszyscy ci mężowie Polacy, którzy walczą przeciw centralizmowi. A więc *neopoloni* starają się podkopać stanowisko tych mężów, usiłują oczernić ich, wyśmiać, wyszydzić, ażeby ich wpływ obalić. I tym sposobem zdobywają *neopoloni* dla siebie, wytwarzają *modum vivendi* z wrogami narodu! Komplementa im prawią wtedy wrogowie narodu naszego w dziennikach, z trybuny, ściskają za ręce, przygarniają do siebie, mówią: „*der wackere Zornmayer, der wackere Laibhubinger, der wackere Dziennik Polski!*“

Bliższą charakterystykę *neopolonów* odłożymy na później. Na dziś będzie dosyć zwrócić uwagę czytelników naszych na tę nową sektę Polaków! Przypatrujcie im się bliżej, rozbierajcie ich słowa i czyny, nie dając się łudzić ich hasłami: postęp, polskość, cywilizacja, a przekonacie się, iż to jest zupełnie nowy objaw w naszym rozwoju narodowym, sto razy szkodliwszy dla naszego życia narodowego, niż jawni nasi wrogowie.

„Nie rób tego, czego chce wróg twój, nie mów tego, co dla niego jest nienawistnem z powodu, iż mu to opór stawia.“ „Nie dowierzaj temu, co wróg chwali.“ Tej zasady trzymają się wszystkie narody z instynktu lub z przekonania. Tylko sekta neopolonizmu właśnie wręcz przeciwne przyjęła maksymy postępowania. Właśnie co wrogom jest niemiłe, co wróg jako mu oporne podkopać usiłuje, to i neopolonom jest niemiłe, to i oni w sojuszu z wrogami narodu podkopać usiłują.

Lecz przejdźmy do innej materji. Już przed kilku tygodniami słyszeliśmy o wezwaniu Wydziału kraj., wystosowanem do spółki teatralnej, i o treści tego wezwania, lecz sądziliśmy, że mylnie powtarzają myśl główną tego wezwania. *Dziennik Polski* wydrukował teraz całą odezwę i przekonaliśmy się, że wieść nietylko nie była mylną, ale nawet mniej zawierała w sobie niż odezwa sama.

Z powodu uchwalonej w sejmie subwencji dla teatru w kwocie 8.000 złr., Wydział krajowy uważał się upoważnionym do objęcia naczelnego kierownictwa całej administracji i dyrekcji artystycznej teatru. To bowiem a nic innego ta odezwa w gruncie rzeczy zapowiada. Spółka ma sprawę zdać ze swoich wewnętrznych sporów, ma przyjąć w skład swój delegata Wydziału krajowego, który naturalnie na posiedzeniach spółki zarządzać ma teatrem i kontrolować go. (Lecz gdyby przedsiębiorca był tylko jeden, więc posiedzeń żadnych nie odbywał, cóżby wtedy delegat miał do czynienia?) Oprócz tego komisja znawców, wysadzona przez Wydział, ma mu sprawę zdawać z każdoczesnego stanu teatru, aby Wydział osądzić mógł, czy subwencję wypłacić ma czy nie? Gdyby teatrowi człowiek prywatny ofiarował subwencję pod temi warunkami, toby jej przedsiębiorstwo nie przyjęło, bo takie skrępowanie zarządu teatru może mu kilkakroć więcej szkody przynieść, niż wynosi subwencja. Do 170.000 złr. wynoszą roczne wydatki teatru tutejszego, subwencja więc sejmowa nie wynosi $^1/_{20}$ całej kwoty potrzebnej, i oprócz tego wkłada na teatr obowiązek utrzymywania opery, która oprócz własnych dochodów pożera bardzo znaczny zysk z dramatu i jeszcze przedsiębiorstwo na niedobory naraża.

Wszak zrzekłszy się subwencji i zwinąwszy nawet na letnie miesiące operę, miałaby nietylko żadnych niedoborów, lecz owszem znaczne zyski.

Myśl Wydziału krajowego: *ex puncto* subwencji mieszać się w wewnętrzne sprawy administracyjnej dyrekcji teatru, jest bardzo nieszczęśliwa, i gdyby była urzeczywistnioną, na największe przykrości i nieprzyjemności naraziłaby sam Wydział.

Sejm węgierski za pośrednictwem rządu swego wysadza z swego ramienia delegata, który ma czuwać nad administracją i dyrekcją teatru, — ale tam teatr ma od rządu sale teatralne i lokalności potrzebne, a co roku w budżet wstawiają złr. 300.000 na pokrycie niedoboru. Chodzi więc tam o to, ażeby z owych 300.000 w budżecie stojących wzięto tylko tyle, ile na pokrycie niedoboru istotnie potrzeba.

Ale tu u nas spółka teatralna jest prywatna, salę teatralną grubo opłacać musi, a czy 8.000 subwencji wystarczy na pokrycie niedoboru lub nie, o to ani sejm ani Wydział pytać się nie będzie. Wydziałowi krajowemu powinno tylko o to chodzić, aby teatr był dobry. Subwencję może wypłacać teatrowi z dołu ratami pod warunkiem, jeśli teatr przez czas ubiegły, za który raty pobrać ma, był dobry. Co najwięcej, potrzebną byłaby komisja znawców, któraby Wydziałowi krajowemu co kwartał sprawę zdawała, ażeby wiedzieć mógł, czy ma wypłacić subwencję lub nie?

A co najwięcej nas dziwi w odezwie Wydziału, to owe wchodzenie jego w wewnętrzne spory między członkami spółki, to troszczenie się jego o zmiany, które w spółce zachodzą. Co to wszystko Wydział krajowy może obchodzić? Subwencja jest dla teatru i ma być wypłacona, jeśli teatr jest dobry. Czy administrację teatru prowadzi A. lub B., czy dyrekcję prowadzi C. lub D., czy ze spółki wystąpił E. lub F. a wstąpili natomiast inni, G. lub H., o to Wydział krajowy i pytać się nie powinien, jak się wcale nie troszczy o to publiczność nasza, która sądzi o teatrze, zdania sobie wyrabia z przedstawień dramatu i opery, ale nie z zakulisowych zajść między spółką. I dla Wydziału krajowego wystarczy to zupełnie dla tej czynności, którą mu sejm przekazał. Będzie teatr n. p. w pierwszym kwartale 1874 roku dobry, to Wydział przedsiębiorstwu teatralnemu, z kogokolwiek ono się składa, ma wypłacić subwencję kwartalną, a w przeciwnym razie wypłaty odmówić!

Oto najprościejsza droga dla Wydziału krajowego; jeśli inną pójdzie, to zawikła się w tysiące trudności, i otworzy tylko pole intrygom, plotkom i sporom, które w końcu teatr zabić muszą.

Dziwna jednak rzecz, że Wydział krajowy, mając teatr lwowski pod bokiem i mogąc się naocznie każdego czasu o jego stanie przekonać, wydelegowawszy którego z członków swych na kilka przedstawień, jeśli już ani dziennikom ani głosowi publicznemu zawierzyć nie chce, stawia jednakowo tak trudne warunki z powodu subwencji. Dla czego dla teatru krakowskiego, nierównie korzystniej dotowanego, Wydział krajowy żadnych warunków nie stawia? Teatr krakowski pobiera od rządu, który zastępuje miasto z powodu, iż zabrał majątek Rzeczypospolitej krakowskiej, 4.000 złr., a od sejmu otrzymuje 5.000 złr. Oprócz tego gmach teatralny i wszystkie potrzebne lokalności wraz z salą redutową ma teatr krakowski gratis, gdy tymczasem teatr tutejszy płaci za to wszystko razem 14.000 złr. rocznie. Jeszcze więc do subwencji sejmowej przedsiębiorstwo teatralne lwowskie dopłacać musi dla uiszczenia czynszu dzierżawnego za salę teatralną i za przynajęcie potrzebnych lokalności, a oprócz tego ma jeszcze obowiązek utrzymania opery, która nigdzie w całym świecie bez znacznej subwencji utrzymać się nie może, i do tego opery polskiej, kosztowniejszej jak niemiecka lub włoska. Z tego widzimy, że położenie teatru lwowskiego jest stokroć trudniejsze, jak krakowskiego, a położenie krakowskiego wielekroć materjalnie korzystniejszem od lwowskiego. Dlaczegoż Wydział krajowy z taką surowością bierze się do lwowskiego, i mieszać się chce w jego administrację i dyrekcję, a krakowski puszcza na wolę bożą?

Czy może dlatego, że teatr krakowski jest w dobrym stanie, a teatr lwowski w złym? W odezwie swej wspomina coś Wydział krajowy, że teatr lwowski przeszedłszy po Miłaszewskim w ręce nowej spółki teatralnej, począł się rozwijać pomyślnie. Aleź i śród sporów i rozterek przeszłorocznych między spółką teatralną, był stan teatru lwowskiego daleko świetniejszy niż kiedykolwiek przedtem, a od początku grudnia wszystkie przedstawienia odbywane są bardzo starannie, i publiczność powszechnie jest zadowoloną z ładu, porządku i precyzji, panującej na przedstawieniach. I właśnie w takiem pomyślnem stadjum wystąpił Wydział krajowy z swoją krytykującą odezwą, z swoim zamiarem wzięcia teatru pod najściślejszą kontrolę.

Lecz może Wydział kraj. tą odezwą uczynił tylko pierwszy krok, zmierzający do wzięcia całego teatru lwow. na etat krajowy podobnie jak Węgrzy uczynili z swoim? Tak by logicznie z tej odezwy wnioskować należało. Jeżeli taki jest istotnie zamiar Wysokiego Wydziału krajowego, natenczas przyklasnąć mu należy. W takim razie odpadają wszelkie nasze zarzuty, powyżej skreślone!

demonstracji przeciw szturmowi liberałów na kościół. Obszerna sala, mieszcząca do 4000 osób, była przepełniona uczestnikami ze wszystkich warstw tutejszego katolickiego świata, wszystkie loże były zajęte przez wysoką i najwyższą arystokrację, odczytano spory spis powitalnych pism i telegramów ze wszystkich części Europy, nadszedł wreszcie i telegram Ojca św., udzielający zgromadzeniu błogosławieństwo apostolskie. Obecnych było również sześciu arcybiskupów i biskupów, oświadczających się za przyjęciem uchwalonej rezolucji, której treść dosłowną podaje *Vaterland*. Najtrafniej i najdosadniej przemawiali młodzi książęta Alojzy i Alfred Lichtensteinowie, potępiający wymownemi słowy również cały system polityczny obecnych rządów. Przemawiano po niemiecku, włosku, po czesku, serbsku i po słowieńsku, a przed zamknięciem posiedzenia udzielił arcybiskup ołomuniecki książę Fürstenberg całemu klęczącemu zgromadzeniu błogosławieństwo Ojca św.

Jednem słowem, wszyscy obecni wyznają, że Wiedeń nie widział jeszcze tak uroczystej i wspaniałej manifestacji religijno-politycznej, a wielkiego jej znaczenia nie mogą zapoznać nawet niektóre z tutejszych dzienników liberalnych. — Inne robią wprawdzie „gute Miene zum bösen Spiele“, na ucho zaś liberały przyznają sobie, że demonstracja ta stała się dla ich sprawy bardzo groźną, a tem niebezpieczniejszą, ile że nikt się takiego sukcesu jej nie spodziewał, a wysoka arystokracja, najbliżej dworu stojąca, demonstracyjny prawie udział brała w tej emanacji, zamierzającej położyć koniec nowoczesnemu liberalnemu szwindlowi naszych kulturträgerów, którzy też spuściwszy widocznie nosy na kwintę, wzięli się do budżetu i zdecydowali nawet zaniechać uchwalony w komisji z wielkim tartasem szturm na teologiczny fakultet przy wszechnicy inszpruckiej, utrzymywany przez jezuitów.

Tak pożądany i smaczny żer dać sobie porwać z przed nosa! to przyznacie już rzecz niesamowita i zaznacza, jaki to „krach“ nastąpił w nadziejach i celach bujnej kulturträgerów naszych fantazji.

To otrzeźwienie się i posłom naszym na dobre wychodzi, którzy będą mogli odetchnąć trochę po walce ostatnich dni 14 i nie będą potrzebowali bardzo mozolić się przy budżecie, ileże co do niektórych drażliwych, i kraj nasz bliżej obchodzących rubryk, jak n. p. co do warunku udzielenia 250.000 złr. na budowę techniki lwowskiej, centraliści także już spuszczają z tonu zuchwałego, natchnionego duchem prawidła „siła przed prawem“. Coś jakby przeczuwają, że w zwycięzkim pochodzie szturmu kościelnego może trochę za daleko się zapędzili, jakby sobie przypominali ową wielką prawdę, że łatwiej jest zwyciężyć niż zachować miarę po zwycięstwie! I do tak zbawiennych refleksji przysłużył się, wedle wszelkiego podobieństwa ów wspaniały sukces onegdajszego zgromadzenia katolickiego! Jak to też nigdy niepodobna wiedzieć, na co się coś przydać może!

Rozprawa ogólna nad budżetem żadnego nie miała interesu. Koło polskie uchwaliło nie brać w niej udziału. Poseł brodzki dr. Landau wystękał przy tej sposobności swój „maiden-speech“ tak niefortunnie, że nawet *Pressy* i *Blatty* wstydzą się podnieść głos tego filaru „von ihre Leut“. Miała to być polemika przeciw posłowi Smolce, który powiedział przy rozprawach wyznaniowych, że w Polsce nie ma fanatyzmu religijnego, że Polacy są tolerantnymi; więc prawił coś o intolerancji religijnej i narodowej Polaków, o nienawidzeniu Niemców, o ciemiężeniu przez Polaków obrządku greckiego, już przez ks. Naumowicza skonstatowanego, o ustawie gminnej, dość, o wszystkiem tylko nie o budżecie... a to same brednie tak nędznie wystękiwane, że koledzy Hönigsmann i Mizes chowali się pod ławy, by nie słyszeć i nie widzieć kompromitacji posła brodzkiego.

Zurych 16. marca.

Skoro tylko doszła wiadomość za granicę o rzezi podlaskiej, pisma publiczne w różnych krajach ogłosiły główniejsze szczegóły tego barbarzyństwa. Jeden z organów moskiewskich, *le Nord*, posunął bezczelność aż do formalnego zaprzeczenia, dodając że to jest wynalazek znajomego Polaka w Szwajcarji. Znalazł się nawet w tym kraju dziennik, *der Bund*, który zapewnie z poduszczenia poselstwa moskiewskiego w Bernie, umieścił 2. marca następujący nikczemny artykuł:

„Półurzędowy brukselski dziennik *le Nord* zadaje kłam *Gazecie Narodowej*, dziennikowi lwowskiemu, z powodu jego artykułu o wielkiej rzezi, której mieli paść ofiarą polscy chłopi, nie chcący się wyrzec wiary religijnej. Jeżeli, powiada *le Nord*, ten rewolucyjny organ stronnictwa, które się szczyci tem, że używało puginału, trucizny i fałszowania, aby zabezpieczyć zwycięztwo szalonym chimerom, nie cofa się przed wymyśleniem tak dalece fantastycznych wiadomości o tej rzezi, to nie trzeba się temu dziwić, ponieważ następcy i przyjaciele wieszających żandarmów z roku 1863 pozostają w tej samej roli, używając podobnych środków; polityczny fanatyzm może nawet w pewnym względzie wytłumaczyć ich występek. Ale jeśli francuskie organa stają się narzędziami takich manewrów, to przechodzi nasze pojęcie; patrjotyzm i dbałość o dobre imię powinnyby je wstrzymać od nierozważnych napadów, w których prawda szczyci się nieobecnością, a kłamstwo rej wodzi. Musimy zwrócić uwagę na to, że na nieszczęście większość szwajcarskich dzienników, idąc za natchnieniem znajomego Polaka w Szwajcarji, padła ofiarą tej mistyfikacji. Niechże przynajmniej na przyszłość rozwaga niemi kieruje, nim zaczerpną z tego źródła nie zawsze czystego.“

Dnia 8. marca tenże sam dziennik umieścił, aby rzecz zagmatwać, korespondencję z dnia 5. bm. pod tytułem „Ultramontanizm“, następnego brzmienia:

„Okropności, które miały się stać we wsi Pratulinie nad Bugiem, są szczegółowo opisane i główne artykuły dzienników temu przedmiotowi są poświęcone. Tymczasem w numerze 60tym dziennika *Bund* czytamy, że ani słowa prawdy w tym opisie niema, że „Polak-fanatyk“ jest sprawcą tej mistyfikacji. Jednakże zdziwieni jesteśmy, iż dotąd żaden redaktor tych pism nie oświadczył, aby dać świadectwo prawdzie, jakim sposobem wpadł w tę łapkę. Powód tego milczenia zdaje nam się leżeć w pewnej dążności. Ultramontański dziennik ogłosił artykuł o rzezi pod tytułem: „Skutki kościoła państwowego“; nie tylko przedstawia tam ludowi fałszywe obrazy, ale jeszcze się stara wyprowadzić sens moralny i porównać położenie mieszkańców szwajcarskiego Jura, z położeniem Polaków pod rządem Moskwy, dla zrobienia większego wrażenia. Prócz tego obawiano się prawdopodobnie w razie odwołania, że nie jeden zwątpi o prawdziwości opisu szwajcarskiego prześladowania religijnego.“

Jednocześnie kilkadziesiąt dzienników szwajcarskich i zagranicznych ogłosiło następne sprostowanie, które dziennik *Bund*, zmuszony rzeczywistością, również umieścił:

„Prawdomowność organów moskiewskich:

„Dziennikarstwo szwajcarskie i innych krajów nie da się nigdy powodować złą wiarą dziennika *le Nord*, jednego z organów służących Moskwie, który bezczelnie zaprzecza mordom podlaskim, dokonanym w parafiach Drelowa i Szostek, bez względu na to, że wszystkie pisma Wielkopolski i Galicji opisały je z wszelkiemi szczegółami, powtórzonemi w dziennikach różnych krajów. Nietylko że rzeź ta, której padli ofiarą ludzie przekładający śmierć nad apostazję, jest dokonanym czynem, ale jeszcze dodać należy tę, która się odbyła w Pratulinie, gdzie siła zbrojna pod dowództwem pułkownika Steina zabiła 15 osób, 9cie na miejscu, a sześć zmarło nazajutrz. Na 40 rannych zaledwo 20 jeszcze żyje.

„Nikt nie może wziąć na serjo szalonych wybryków i zaprzeczeń *Norda*, pozbawionego nawet obecnie charakteru półurzędowego. Lecz aby rzucić światło na dobrą wiarę organów Moskwy, przypomnieć należy fakta, które istniały w Szwajcarji, ciągle zaprzeczane nawet przez dzienniki urzędowe moskiewskie.

„Kiedy w 1868 roku w obecności dziesięciu tysięcy świadków różnych narodowości i delegacyj z rozmaitych krajów, odbyła się uroczystość odkrycia pomnika narodowego Polski w Rapperswylu, urzędowy *Dziennik Warszawski* temu zaprzeczył. oświadczając, że „na tem olbrzymiem fiasko obecnych było 30 Turków i garstka cudzoziemców.“

„Kiedy, temu lat dwa, radca stanu Kamieński, wysłany przez rząd moskiewski do Szwajcarji dla odkrycia fałszerzów asygnat, sam się skompromitował jako podszczuwacz, i został skazany *per contumaciam* na więzienie przez sądownictwo szwajcarskie, obrońcy Moskwy i jej organa jednakże zaprzeczali zuchwale do ostatniej chwili karygodności Kamieńskiego.

„Obecnie tąż samą drogą zuchwałej negacji idzie Moskwa w sprawie mordów, dokonanych wobec tak licznych świadków. Jakiejże przeto wiarogodności mogą używać organa, które mniemają, iż dość jest przeczyć bezwstydnie prawdzie, aby największym zbrodniom bezkarność zabezpieczyć? Nietylko że usiłują zamordować Polskę, lecz jeszcze stłumić jej skargę.“

Wiadomo, że nawet urzędowe dzienniki moskiewskie zmuszone były opuścić *Norda* w tej polemice i przyznać w końcu, że krew się lała na Podlasiu.

Mowa ks. Kaczały

na posiedzeniu Izby posłów dnia 14. marca 1874.

przy §. 60, ostatnim I. projektu wyznaniowego.

(Dokończenie.)

Teraz zaś moi pp. przechodząc już do samego projektu, radbym poruszyć pewien zarzut, robiony zazwyczaj kościołowi prawosławnemu w ogóle, a mianowicie zaś moskiewskiemu, twierdząc, że tam monarcha świecki jest oraz głową kościoła. Ale to mylne twierdzenie. W Moskwie kościołem synod kieruje; u nas zaś, według tego projektu i jego §. 60, ma być daleko piękniej, a to w czasach liberalizmu.

U nas ma p. minister wyznań zostać głową kościoła, orzekać co do religji chrześciańskiej należy, orzekać, które wyznanie jest chrześciańskiem, oznaczać zakres czynności kościoła; on oznacza co są wewnętrzne a co zewnętrzne sprawy kościoła, on ma prawo czuwać nad wychowaniem duchowieństwa, on ma prawo beneficja nietylko rozdawać ale i odbierać, nawet wtedy gdy przewina nie dojrzała do postępku, pod sąd karny podpadającego. Dodajmy jeszcze moi panowie elastyczność wyrazów „postępek karygodny“, „postępek dla państwa niebezpieczny“, albo owe przekroczenia pochodzące z „chęci zysku“, i zapytuję was: czyż nie jest tu każdy duchowny na nieustanne denuncjacje wystawiony? Czyż są u nas *jura stolae* uregulowane? — a jeżeli ksiądz weźmie parę krajcarów więcej, czyż nie można by w takim stanie rzeczy powiedzieć, że wziął z chęci zysku?

Moi panowie! któryż niemiły ksiądz, mający nieszczęście być katolickim, będzie wówczas pewnym od kar? Według onej zasady, jaką słyszeliśmy tutaj z ust pana ministra: „Daj mi jeden wiersz twej ręki, a zaprowadzę cię na szubienicę.“ (Brawo z prawicy).

Zważmyż jeszcze na zmiany rządów w Austrji; dzisiaj mamy rząd taki, jutro owaki; na jakież to fluktuacje narażone nie będzie duchowieństwo! Ażeby użyć i tutaj słów pana ministra, muszę powiedzieć: „Co dzisiaj jest rybą, musiałoby jutro być mięsem“ i odwrotnie. (Brawo z prawicy).

Proszę moi panowie! Czy taka ustawa, czy taki projekt godny jest państwa cywilizowanego, jakiem Austrję mienią, muszę bardzo powątpiewać.

Nikt tutaj z opozycji nie domagał się przywilejów dla kościoła katolickiego. Chcą tu tylko równego prawa dla wszystkich, za czem i ja bym obstawał; ale cóż powiada sprawozdanie? Oto ponieważ katolicy stanowią większość znakomitą, dlatego nie można im dać praw równych z innymi! Moi panowie, do tego nie posuwał się nawet józefinizm; józefinizm był przynajmniej o tyle sprawiedliwym, że jeśli kogo brał w kuratelę, to brał w nią wszystkich zarówno, i że nie uciskał jednego więcej jak innych Tutaj zaś godzą tylko w kościół katolicki.

Powiadają że chodzi im tylko o uregulowanie katolickiego kościoła; ależ to regulowanie tylko wynaleziono, aby państwo wyzuć z religji (głosy z prawicy: szczera prawda!) i muszę powiedzieć: pracują nad tem siłą parową w prasie, w szkole, a jakeśmy słyszeli, i w wojsku.

A muszę niestety przyznać, że już daleko doprowadzono. Przypomnijmy sobie tylko głosy, jakie słyszano, rezolucje, jakie się uchwala. Moi panowie, te głosy nie pochodzą z ultramontańskiego Inszpruku, ani z feudalnej Pragi, ani też z klerykalnego Lwowa lub Krakowa. Moi panowie, są to głosy liberalnego ludu gradeckiego, któreśmy oraz i we Wiedniu słyszeli. I jakież to są głosy? Nie chcę wam zabierać czasu odczytaniem tych rezolucyj. Ale wy żądacie zniesienia nauki religji w szkole, zniesienia wyznań uznanych, ba, idziecie nawet dalej, bo żądacie zniesienia ministerstwa wyznań i t. p.

I cóż to znaczy, moi panowie? Czyż nie znaczy to: Precz z religją? Oto kwiaty liberalizmu, a owoce nie miną. Dziś krzyczą: Precz z ministrem wyznań, precz z religją, precz z ołtarzem Boga! — a jutro powiedzą: Precz z własnością, precz z tronem monarchów (głosy z prawicy: szczera prawda!) Oto droga liberalizmu, i tak też pójdą rzeczy. Albowiem prawdą pozostanie na wieki: Kto religję podkopuje, może i nieświadomie, pomaga do wywrotu porządku nie tylko chrześciańskiego ale i monarchicznego.

Ależ gdy się tak wiele ryzykuje, dla czegoż się wydaje taką właściwie ustawę? Otóż powiadają, że jest to konieczność parlamentarna, domaga się tego większość tej Wys. Izby; ale czy większość tej Izby jest oraz większością krajów, to inne pytanie.

Wiceprezydent baron Pillerstorff przerywa: Upraszam jeszcze raz trzymać się przedmiotu a nie wracać się ciągle do rozprawy ogólnej. — P. Bärnfeind (włościanin z Górnej Austrji): Ależ mowca trzyma się właśnie przedmiotu.

P. Kaczała: Tak jest, w tych stosunkach. Jeżeli pp. jeszcze na chwilę zatrzymam, to tylko aby odpowiedzieć na zarzut, jakiśmy słyszeli z ławy ministrów. Zarzut ten opiewa: „Rząd nie może pozwolić, aby ze sług kościoła stawali się mandatarjusze opozycji prawno-politycznej.“ Przeciw temu muszę zaprotestować w imię wolności.

Moi panowie, jedno z dwojga: duchowni albo są albo nie są obywatelami państwa Jeżeli są, to muszą posiadać prawa obywatelskie, a jak widzimy, posiadają je, bo mogą wybierać i być wybranymi. A jeżeli to prawo mają, to muszą też trzymać się tej polityki, która odpowiada ich przekonaniu, choćby w opozycję przechodziła. Jeżeli zaś ministerstwo chce tego zakazać duchownym, to prosiłbym o wydanie poprzód ustawy, pozbawiającej księdza praw obywatelskich. (Brawo z prawicy — wesołość z lewicy.)

Przegląd polityczny.

Jak zapowiedzieliśmy, obrady nad prawem prasowem rozpoczęły się w parlamencie niemieckim d. 16. bm. i zaraz przy pierwszym paragrafie wywiązała się zasadnicza walka o pojęcie wolności prasy, przyczem wystąpił socjalista Hasenclever ze świetną mową, którą poniżej streszczamy.

§. 1. projektu rządowego brzmi: „Prawne stanowisko prasy określa się niniejszem prawem i podlega tylko ograniczeniom bliżej opisanym.“ Komisja zaś tak sformułowała ten paragraf: Wolność prasy podlega tylko tym ograniczeniom, które niniejsze prawo zamieszcza. Socjalista p. Hasenclever i towarzysze natomiast następującą zaproponowali zmianę: „Każdy ma prawo ogłaszania przez pisma swoich myśli; wolność prasy w żadnym razie nie może być ograniczoną. Kto przez rozszerzanie nieprawdziwych wiadomości za pomocą prasy naraża kogoś na pogardę lub na stratę majątkową, zmuszonym jest odwołać obrazę, a w razie przyprawienia o stratę majątkową zapłacić poszkodowanemu karę pieniężną, dochodzącą do 5 tysięcy marek. Wszystkie inne postanowienia wymierzone przeciwko prasie, zamieszczone w prawie prasowem tak państw niemieckich jak i Prus, znoszą się niniejszem.“ W obronie wniosku komisyjnego zabrał głos poseł Wiggers mieniąc go logiczniejszym od projektu rządowego; co do wniosku p. Hasenclevera zaś wypowiedział, że odkrywa on niejako całą teraźniejszą i dawniejszą politykę socjalistów.

„Dawniej, są słowa p. Wiggersa, żądali ci panowie nieograniczonej wolności stowarzyszeń, dzisiaj widzę, tę wolność pojmują oni tak, że im wolno ma być rozpędzić każde zgromadzenie, które im się nie podoba, jak to w Berlinie stało się niejako zwyczajem. Tego samego żądają teraz przez niniejszy wniosek. Każdy występek może prasa popełnić, z wyjątkiem oszczerstwa, obrażać jej wolno a i w razie oszczerstwa zmuszoną jest tylko odwołać. Trzeba było lepiej powiedzieć, że zbrodnia i występek nie będą odtąd karane, bo czemuż tylko prasa ma bezkarnie broić?“ itd. Po krótkiem przemówieniu p. Minnigerode, który popierał projekt rządowy, przemawiał p. Hasselmann, socjalista. „Podaliśmy nasz wniosek, tak między innemi wypowiedział pomieniony poseł, nie w tem przekonaniu, że uzyska większość, ale w tym celu, ażeby zakreślić nasze demokratyczne stanowisko. Właśnie my, którzy się opieramy na stanowisku prawnem, (zaprzeczenie), którzy nie chcemy, ażeby jeden drugiego wyzyskiwał, pragniemy państwa opartego na prawie, dlatego pragniemy znieść te zapory stawiane prasie, które z czasem prowadzą do bezprawia. Rewolucja czerwcowa wybuchła głównie dlatego, ponieważ ograniczono wolność prasy, a właśnie ci mężowie po lewej stronie, którzy śmiechem witają nasze wnioski, w r. 1848 najwięcej przemawiali za wolnością prasy. W Ameryce istnieje absolutna wolność prasy, wprawdzie nie ma tam tak zwanych Reptilienfonds, a mimo to kraj ten coraz dalej postępuje na drodze cywilizacji. Tak samo dzieje się w Anglii, przeciwnie zaś we Francji a skutki tego są widoczne. Pan Wiggers zarzuca nam, jakobyśmy dążyli do rozkiełznania i pragnęli, ażeby prasa zbrodnie popełniała. Jest to wielka omyłka. Zbrodnia musi się opierać na jakichś danych, na czynie, ażeby sędzia kryminalny mógł zawyrokować. Wyjawienie zaś zdania, opinii, nie jest przecież żadnym czynem. Ale u nas sędziowie w takich żyją i wychowują się stosunkach, że nie znając położenia klas ubogich tego rodzaju krytyki uważają za podkopywanie istniejącego porządku, podczas kiedy robocze klasy widzą w tem tylko zmianę na lepsze, bo koniec istniejącego nieładu. Jeśli jednakowoż zapatrywać się będziemy na wolność klas pracujących i pracującego ludu, wtedy musi powstać rozdrażnienie, namiętność zamknie usta rozsądkowi, aż wreszcie gwałtem zdobędzie się sprawiedliwość. Mówią tu o nadużyciu prasy, jeśli zaczepia czyny i zaczepia osoby. Do pierwszej kategorji zaliczam całe życie nasze polityczne, na tem polu pragnę, ażeby prasa zupełną cieszyła się wolnością.

„Co się zaś tyczy obrazy osób— człowiek, który w swojem sumieniu jest niewinny, nie potrzebuje żadnej obawiać się krytyki; pragniemy zaś kary pieniężnej, jeżeli zaczepiony narażony został na stratę majątkową. Chcecie panowie gwałtem uciemiężać prasę, w takim razie torujecie drogę gwałtowi. Ci, którzy prasę prześladują, są to mężowie chciwi krwi i żelaza.“

W dalszej dyskusji zabierali jeszcze głos p. Schwarze za wnioskiem komisji, poseł Windthorst z Meppen użalając się, że komisarze rządowi nie wypowiadają i nie wypowiedzieli, jak państwa związkowe, odnośnie Rada związkowa, zapatrują się na uchwały komisji; minister Delbrueck, odpowiadając, że Rada związkowa zwykle przy trzeciem czytaniu przez komisarzy objawia swe zdanie z powodów praktycznych, ponieważ dość często parlament lub sejm uchwalają wbrew zapatrywaniom komisji; p. Hasenclever przy poprawce do § 3. i wreszcie p. Reichensperger podnosząc, że rząd z funduszów publicznych cały legion utrzymuje szpiegów. sofistów i t. p., których zadaniem miotać oszczerstwa na tych, którzy nie cieszą się względami rządu, a w końcu zwracając uwagę na wszystkie te instrumenta regni, o których już wspomniał Tacyt.

Według najświeższych wiadomości doszły już obrady do §. 20, który będzie stanowił przedmiot sporny. Dotąd szły one zgodnie, i tylko przy §. 17., który orzeka, iż dzienniki zagraniczne po dwukrotnej konfiskacie można zakazywać na przeciąg dwóch lat, wybuchła niekrwawa sprzeczka, przyczem deputowany alzacki Guerber, oskarżał się na prześladowanie prasy francuskiej w zabranych prowincjach. Ponieważ jednak odnośny projekt zawiera postanowienia, iż niema być na teraz wprowadzonym do Alzacji i Lotaryngii, wniosła partja postępowa poprawkę, domagającą się wykreślenia tego §. i równouprawnienia nowo anektowanych prowincyj z państwem.

Rada związkowa na posiedzeniu swem d. 17. bm. uchwaliła znaczną większością głosów wniosek do ustawy o pozbawieniu obywatelstwa ukaranych sług kościoła. Ci duchowni, którzy nie usłuchają wydanego na nich wyroku, usuwającego z posady duchownej, mogą być internowani a w danym razie pozbawieni obywatelstwa, i jako tacy wydaleni z obrębu cesarstwa Niemieckiego za postanowieniem centralnej władzy kraju.

Natychmiast po uchwaleniu prawa prasowego zajmie się parlament ustawą o ślubach cywilnych. Tu szczególniej Bawarja silną stawia opozycję.

W stanie zdrowia ks. Bismarka daje się dostrzegać pewne, systematyczne polepszenie; sen powraca, ale bezsilność jeszcze nie ustąpiła. Parę tygodni najmniej upłynie, zanim ks. kanclerz ukaże się w Izbie. Natomiast cesarz niemiecki ma się istotnie całkiem dobrze, i przyjmuje posłów zagranicznych.

Mowa, którą powiedział cesarzewicz Napoleon d. 16. b. m. w Chislehurst do przybyłych z Francji pielgrzymów, brzmiała:

„Mości książę! Panowie! Zgromadziwszy się tu, byliście posłuszni uczuciu wierności dla pamięci cesarza, i za to wam przedewszystkiem dziękuję. Sumienie publiczne obmyło wielkie to wspomnienie z oszczerstw i widzi prawdziwe rysy cesarza. Panowie, coście przybyli z różnych okolic kraju, możecie za nim świadczyć; rząd jego był jedynie nieustanną troską o dobro wszystkich, ostatni dzień jego na ziemi francuskiej był dniem odwagi bohaterskiej i zaprzania się. Obecność tu wasza, adresy, które w wielkiej liczbie do mnie nadchodzą, okazują, jak Francja jest zaniepokojoną o przyszłe swe losy. Porządku strzeże miecz księcia Magenty, byłego towarzysza chwały i nieszczęścia ojca mojego. Lojalność jego pewną jest dla nas rękojmią, że przyjętego przez siebie skarbu nie wystawi na niespodzianki stronnictw. Lecz porządek materjalny nie jest bezpieczeństwem. Przyszłość pozostaje nieznaną, interesa są do tego pełne obawy, namiętności mogą zły z nich zrobić użytek. Z tego wynikło uczucie, którego odgłos mi przynosicie, uczucie, które opinię publiczna pcha niepowstrzymanie do bezpośredniego odwołania się do narodu, aby położyć ostateczne podwaliny rządu. Plebiscyt zbawiennem jest prawem, wróci on rządowi siłę i otworzy na nowo krajowi erę długiego bezpieczeństwa; jest to wielkie stronnictwo narodowe, bez zwycięzców i zwyciężonych, które się podnosi nad wszystkie inne, by tak pojednać wszystkich. Czy zapytana wolna Francja zwróci oczy swoje na syna Napoleona III.? Myśl ta budzi we mnie nie tyle dumę, jak niedowierzanie w moje siły. Cesarz nauczył mnie, z jaką potęgą władza zwierzchnicza cięży na barkach wszystkich i jak do dopełnienia tak wysokiej misji potrzebnem jest zaufanie do siebie samego i uczucie obowiązku. Zaufanie to da mi to, czego braknie młodości mojej. Połączony z matką moją najserdeczniejszą i najwdzięczniejszą czułością pracować będę nieustannie, by wyprzedzić postęp lat. Gdy nadejdzie godzina, a rząd inny zyska głosy większości, poddam się z uszanowaniem uchwale kraju. Gdy imię Napoleon po raz ósmy wyjdzie z urn wyborczych, gotów będę przyjąć odpowiedzialność, jakąby wotum narodu na mnie włożyło. Taką jest myśl moja. Dziękuję wam, żeście odbyli tak daleką drogę, by przyjąć jej wyraz. Zawieźcie nieobecnym moje wspomnienie, Francji życzenie jednego z jej dzieci; odwaga moja i moje życie należą do niej. Oby Bóg czuwał nad nią i przywrócił jej dobrobyt i wielkość dawniejszą.“

Mowa, miana przez cesarzewicza Napoleona w Chiselhurst, ogłoszona plakatami po rogach ulic paryskich, wywołała wielkie rozjątrzenie. Cesarzewicz wraz ze swą partją identyfikuje się w niej z wolą narodu francuskiego, i przemawia w sposób, którego gdyby użył jaki deputowany francuski po za Izbą, ściągnąłby na siebie albo areszt, albo przynajmniej natychmiastową konfiskatę mowy. W każdym razie jednakże słusznie *Times* powiada, że jeżeliby bonapartyzm odzyskał we Francji sympatję, zawdzięczyłby to jedynie rządowi ks. Broglie i większości Zgrom. nar., która znosi powszechne głosowanie. Batbie w swym projekcie reformy wyborczej pozbawia 5 milionów wyborców prawa głosu. Cóż byłoby dziwnego, gdyby tych 5 milionów rzuciło się w objęcia cesarskiego pretendenta, który z emfazą głosi obronę powszechnego głosowania?

D. 19. bm. odczytano w parlamencie angielskim mowę tronową, jedną z najbezbarwniejszych, jaką tamże słyszano. Obok zwykłego komunału, że pokój zapewniony jest serdecznemi stosunkami, jakie utrzymuje Anglia z wszystkiemi mocarstwami, i radość z powodu zaślubin ks. Edynburgskiego, są zapowiedziane projekta reform, mające tylko lokalne znaczenie. Przy rozprawach nad adresem uderzył w Izbie lordów na Gladstona ks. Sommerset, wymawiając mu stosunki z Irlandją, grożące rozbiciem państwa. Gladstone, jak wiadomo, bronił wolności katolików irlandzkich przed wszechmocą anglikanizmu. Lord Selborne usprawiedliwiał w parlamencie Gladstona, który równocześnie w Izbie niższej wyświecił politykę swego rządu i oświadczył, że nie chce stawiać przeszkód teraźniejszemu rządowi. Rząd wniósł projekt pożyczki 10 mil. funt. szt. na zapomogę dla dotkniętych strasznym głodem Indyj.

Duński *Dagblad* pisze ze Sztokholmu, że król Oskar szwedzki zamierza interweniować pomiędzy Niemcami i Danią w sprawie art. V. traktatu prusko-duńskiego. Dlatego mianował król tak biegłego dyplomatę, jakim jest jenerał-major Gilles-Bildt, posłem w Berlinie.

Ziemie polskie.

Moskiewskie urzędowe wiadomości o morderstwach popełnionych na unitach na Podlasiu. *Goniec Urzędowy* (Prawitelstwennyj Wiestnik obszerny ogłasza artykuł, w którym stara się usprawiedliwić popełnione przez rząd morderstwa.

Grecko unicka ludność gubernii Podlaskiej, Lubelskiej i Augustowskiej, jak twierdzi *Prawitielstwennyj Wiestnik*, czyli Malorusini należą do wielkiej rodziny rosyjskiej (moskiewskiej) oddzieleni od niej, unią z Rzymem, która nastąpiła w XVI w. Papieże wiedząc, ile Rusini przywiązani byli do wschodnich obrzędów, bulami począwszy od buli Klemensa VIII. „Magnus Dominus“ z 1595 r. aż do Piusa IX, który powołał się na bulę Benedykta XIV: „Allatae sunt, zapewnili im nietykalność obrzędów. Tymczasem mimo tych zapewnień kościół unicki coraz więcej się łacinizował; zaprowadzono w nim język polski, obrzędy niektóre kościoła katolickiego rzymskiego a wreszcie i organy. W jakim stanie znajdował się w Królestwie Polskiem kościół unicki, najlepiej poświadczyć może raport złożony w końcu roku 1868 przez biskupa chełmskiego, Kuziemskiego carowi, w którym tenże dowodzi, że w skutek patronatu szlachty polskiej nad kościołami unickiemi, lud łacinizował się coraz więcej, a w skutek tego przyjmował charakter polski, tak że gdyby tak dalej szło, w końcu Rusini byliby spolonizowani. Jak dalece propaganda polska, pisze biskup Kuziemski, zapuściła głębokie korzenie pomiędzy unitami, świadczy najlepiej ostatnie powstanie, w którem ci żywy i czynny udział, uważając się za Polaków, wzięli.

Otóż rząd, mówi organ rządowy, pragnąc ocalić Ruś od zagłady, postanowił oczyścić kościół unicki od naleciałości

rzymskich i postawić go na tem stanowisku, jakie mu bule papiezkie zapewniły, jął się od r. 1865 oczyszczenia obrządków w kościele unickim. Ale nie wszyscy księża uniccy szli po woli rządu, bo kiedy jedni oczyszczali kościół unicki z łacinizmu, inni nie chcieli tego czynić, i po dawnemu obrządki kościelne spełniali. Dla zaprowadzenia pod tym względem jednolitości, wydał konsystorz chełmski w październiku r. z. okólnik do duchowieństwa, w którym przytoczywszy bule papiezkie polecił, aby się do nich zastosowano i od 1. stycznia r. b. we wszystkich kościołach unickich zaprowadzono obrządek wschodni, oczyszczony od naleciałości łacińskich. Dopilnowanie tego włożono na dziekanów; przyczem rząd z swej strony zalecił, aby władze administracyjne wcale się w to nie mieszały a ograniczyły się jedynie na obserwowaniu całej tej sprawy. Faktyczna interwencya wtenczas tylko miała zajść, gdyby nastąpiły nieporządki.

„Co się i stało — pisze dalej tenże organ dosłownie — w dwudziestu sześciu parafiach. W liczbie w trzech parafiach: Zabłockiej, Drelowskiej i Pratulińskiej, nieporządki wzrosły do znacznych rozmiarów i spowodowały interwencyę siły zbrojnej. Zresztą w Zabłociu cała rzecz ograniczyła się na rozpędzeniu wzburzonej tłuszczy (tak się wyraża mająca być ocaloną Ruś p. r.) i porządek został przywrócony bez żadnych szczegółowych następstw. Lecz, niestety, we wsi Drelowie, w radzyńskim powiecie, kiedy na skutek rozkazu wojennego naczelnika część żołnierzy bez broni przystąpiła do aresztowania głównych herszców nieporządku, tłuszcza rzuciła się na nich z kołami i kamieniami, przy czem ranionych zostało kilku oficerów, żołnierzy i kozaków; wówczas reszta oddziału zmuszona była dać kilka strzałów i z włościan jeden został zabity a 10 ranionych. (Nazwiska zabitych podalismy wkrótce po zaszłem morderstwie — prz. red.)

„We wsi Pratulinie, w konstantynowskim powiecie, włościanie w ciągu kilku dni nie rozchodzili się i dopuszczali się rozmaitych nieporządków; kiedy zaś nadszedł tam oddział wojska, powitano go kołami i kamieniami, którymi zraniono sztabsoficera, naczelnika oddziału, niektórych oficerów i wielu żołnierzy. W skutek czego oddział był zniewolony dać ognia, przyczem zabito 9 włościan a 14 raniono."

Słowo zmuszone przyznać, że wiadomości, udzielone przez dzienniki polskie o rzezi ludu unickiego nie są bezpodstawne, usiłuje tylko rzeczy te osłabić wrażenie, dodając od siebie, że sprawcami byli agitatorowie-bałamuci.

Kronika.

Kurjerek Lwowski.

— W niedzielę 29. b. m. o godzinie 3. po południu odbędzie się w sali gimnastycznej „Sokoła" przegląd korpusu straży ochotniczej w kompletnych mundurach. Członkowie nie mający mundurów, wystąpią z opaskami na ramieniu.

— Urzędnicy Wydziału krajowego ofiarowali onegdaj p. Oktawowi Pietruskiemu, zastępcy marszałka, jako w dzień jego imienin kosztowne album w upominku. Podobną pamiątkę otrzymał także p. Gross, ustępujący członek Wydziału.

— Marrjot Neville, Amerykanin, występywać będzie na scenie tutejszej w „Otellu," „Hamlecie" i „Kupcu weneckim", w języku angielskim. Dzienniki warszawskie nadzwyczaj pochlebnie o grze tego artysty się wyrażają.

— Dowiadujemy się z dwutygodnika *Niwa*, że grono młodych literatów, literatek i artystów warszawskich przesłało J. I. Kraszewskiemu z powodu jego imienin w dniu 19. marca album, oprawne w piękne rzeźbione z drzewa okładki, z popiersiem solenizanta, wykonanem z obrazu przez p. Syrewicza, artystę rzeźbiarza, ozdobione pięknemi winietami kolorowanemi, malowanemi przez p. Ksawerego Pillatego a mieszczące w sobie kilkadziesiąt fotografij.

— Akademia muzykalno-deklamacyjna, pomimo iż z powodu przedstawienia „Andrei" panna Deryng i p. Woleński nie mogli wziąć w niej udziału, przezco pozbawieni byliśmy usłyszenia prześlicznego fragmentu E. Buławy „Dolores", którą znakomita artystka wybrała do deklamacji — powiodła się wybornie. P. Śmietański w „Sonatach" Beethovena i Chopina zdumiewał głębokością i poezją swej gry, której mało kto dziś dorówna w Europie; kompozycje zaś jego „Romans" i „Warjacje" celują oryginalnością i dobrym smakiem. P. Śmietański jako kompozytor zajmie kiedyś wybitne stanowisko w świecie muzykalnym. W części wokalnej zachwyciła nas świetną koloraturą pani Dowiakowska w arji z węgierskiej opery Erkla „Hunyady Laszlo", p. Köhler z serdeczną werwą odśpiewał Moniuszki „Maćka", a p. Olski „Romans" z „Hugenotów". Z potężną siłą wschodniej namiętności wygłosiła pani Nowakowska Ujejskiego „Hagarę na puszczy", a pani Aszpergerowa nadała bardzo piękny ton chrobrej, słowiańskiej prostoty „Baśni o walecznym księciu" Lenartowicza. P. Ładnowski wygłosił „Tyrteusza" Anczyca, a p. Podwyszyński „Hamleta" Pajgerta, bez tego nastroju podniosłego, jakiego wymagał ten wiersz ostatni.

— Dnia 7. marca b. r. przedstawiono po raz pierwszy w Medjolanie najnowszą operę Ponchiellego „I Lituani", do której treść wziętą jest z „Konrada Wallenroda" Mickiewicza. Publiczność zarówno jak i krytyka przyjęła tę operę bardzo sympatycznie, więcej nawet, bo z pewnego rodzaju entuzjazmem.

— Ciekawą korespondencję z Brodów zamieściła *Deutsche Zeitung*: „Nasze w ogóle bardzo spokojne miasto, nadzwyczaj jest wzburzone i wszędzie dyskutują i debatują. Idzie tu bowiem nie o drobnostkę, bo o koszerność mąki, przeznaczonej do pieczenia tzw. mac. Jak wiadomo, żydzi podczas świąt Wielkanocnych nie mogą przez 8 dni używać kwaszonego chleba, tylko pieczywa niekwaszonego, zwanego po hebrajsku „mazzes". Do przyrządzenia mac potrzeba bardzo wielu przygotowań, z których niektóre rozszerzają się na zasiew i żniwo. Jeżeli zboże ma być użyte na mąkę wielkanocną, potrzebuje wysokiej aprobacji rabinów, którzy „koszerność" po pewnych znakach poznają. Spółka tutejszych kupców zakupiła dość wielką partję „koszernego" zboża, aby je na wielkanocną mąkę zemleć, i otrzymała „Leszszar" tj. potwierdzenie „koszerności" zboża od berdyczowskiego rabina. Rabinat brodzki jednak przedsięwziąwszy próbę z zakupionem zbożem, uznał takowe za „chamezig" (zakwaszone) i zakazał tegoż używania do pieczenia mac wielkanocnych. Część mąki już była zużytkowaną, — zakaz wywołał między żydowską ludnością Brodów wielkie wzburzenie. Ukaz ten dotknął szczególnie uboższą klasę, a i bogatszych nie zbudował on szczególnie. Burza podniosła się przeciw „Dajorim" (sędziom), bo gdzie rzecz o pieniądze idzie, to i galicyjscy żydzi potrafią się wzruszyć i oburzyć. Właściciele „koszernej" mąki podnieśli krzyk boleści, co w połączeniu z oburzeniem ogółu żydów zmusiło „Dajorim" do ponownego zwołania posiedzenia, na które zaproszono najznakomitszych talmudzistów. Odbyło się więc posiedzenie, powołano świadków i po długiej debacie potwierdzono wyrok pierwszej instancji. Oczekujemy, co na to powie „naród brodzki." Być może, iż mimo zakazu żydzi brodzcy spożyją trefną mąkę i na czas „Wielkanocy" ogłoszą się, tak jak żydzi z Mühlhausen, za bezwyznaniowych."

— Otrzymaliśmy statut „Galicyjskiego Towarzystwa Tatrzańskiego" zatwierdzony przez namiestnictwo. Celem jego według tegoż statutu jest: a) umiejętne badanie Karpat, a osobliwie Tatr, i rozpowszechnianie zebranych o nich wiadomości; b) zachęcanie do ich zwiedzania i ułatwianie turystom, a szczególnie specyalistom udającym się do Tatr w celach naukowych lub artystycznych, przystępu do nich i pobytu tamże, usuwaniem różnorodnych przeszkód i niedogodności dotychczasowych; c) staranie się w ogóle o wzbudzenie i ożywienie szerszego zajęcia się temi górami; d) ochranianie od zagłady zwierząt alpejskich, mianowicie kozic i świstaków. Środkami do osiągnięcia tego celu są zebrania towarzyskie i odczyty naukowe, wydawanie rocznika, przedewszystkiem ulepszenie i utrzymywanie komunikacyj tak w samych Tatrach jak w najbliższej okolicy; dalej pobudowanie schronisk w górach, a przy pomyślnym rozwoju Towarzystwa innych także ubikacyj potrzebą wskazanych; ustawianie drogoskazów objaśniających położenie i nazwy gór, dolin, polan, hal i t. p.; uorganizowanie porządnego przewodnictwa i usługi na wycieczkach w góry, wreszcie zaprowadzenie straży tatrzańskiej. Towarzystwo składa się z założycieli składających przy wstępie do Towarzystwa ryczałtową sumę stu złr. na bezpowrotny fundusz Towarzystwa, i z członków zwyczajnych, obowiązanych do wstępnej opłaty trzech złr. i rocznej wkładki sześć złr. w. a. Zwyczajne zgromadzenia ogólne będą się odbywały w pierwszą niedzielę maja w Krakowie, nadzwyczajne w Nowym Targu, Zakopanem lub w Szczawnicy. Siedzibą zarządu jest Nowy Targ. Jako założyciele podpisani są na statucie Mieczysław hrabia Rey, Jadwiga z Zamojskich księżna Sapieżyna, Marcin Nałęcz Kęszycki, Ludwik Eichborn, właściciel Zakopanego, Felix Pławicki, c. k. kapitan, Władysław Dobrzyński, Józef Szalay. Bacząc na znakomite usługi, które podobne Towarzystwa zagraniczne oddawają nauce krajoznawstwa i przyrodnictwa, życzymy i naszemu Tatrzańskiemu Towarzystwu jak najpomyślniejszego rozwoju i jak najwszechstronniejszego poparcia, nie wątpiąc, że zrealizowanie celów tego Towarzystwa wywrze i na lud Podtatrza w niejednym względzie wpływ korzystny.

— Walne zgromadzenie Towarzystwa pedagogicznego oddziału rzeszowskiego odbędzie się 1. kwietnia w Rzeszowie w zabudowaniu gimnazjalnem. Porządek dzienny: 1) Odczyt prof. Steczkowskiego: O podziale godzin w domu pierwszych klasach szkoły. 2) Odczyt prof. Dzierzyńskiego: Szkolnictwo ludowe na wystawie wiedeńskiej 1874 r. 3) Wniosek zarządu w sprawie funduszu pensyjnego nauczycieli ludowych.

— Kołomyjskie Towarzystwo pszczelniczo-sadowniczo-jedwabnicze ogłasza, że może udzielić kilku szkołom ludowym bezpłatnie, tylko za opłaceniem kosztów przesyłki, szczepów i zrazów drzew owocowych. Do listów należy dla rękojmi dołączyć poświadczenie od urzędu gminnego, że szczepy te dla szkoły użyte zostaną.

— **Mianowania**. Minister sprawiedliwości nadał adjunktowi sądu powiatowego Adolfowi Moreau w Pilznie opróżnioną przy sądzie obwodowym w Tarnowie posadę adjunkta sądu obwodowego, i mianował auskultanta Leopolda Zarzyckiego adjunktem sądu powiatowego w Pilznie.

Wyższy sąd krajowy mianował praktykanta sądowego Karola Kowalskiego bezpłatnym auskultantem przy c. k. sądzie powiatowym w Brzeżanach.

Rada krajowa szkolna nadała posadę nauczyciela przy szkole w Bursztynie Franciszkowi Czarneckiemu, dotychczasowemu nauczycielowi w Rohatynie; na posadę nauczyciela przy rzeszowskiej szkole czteroklasowej miejskiej z płacą roczną 210 złr. w. a. Walentemu Millerowi, dotychczasowemu zastępcy nauczyciela; posadę nauczyciela przy szkole ludowej w Pełnatyczach Janowi Kraśniakowi, dotychczasowemu zastępcy nauczyciela, a przy szkole w Nienowicach Grzegorzowi Radeckiemu, dotychczasowemu nauczycielowi.

— **Ogrody szkolne.** Morawska Rada szkolna wydała okólnik do wszystkich zarządów szkolnych, w którym stara się je nakłaniać do zakładania ogrodów przy każdej szkole ludowej dla nauki uprawy drzew owocowych, jarzyn i winorośli. Na Szląsku już dawniej pracują władze szkolne nad upowszechnieniem nauki ogrodnictwa w szkołach wiejskich. Dr. Schwab i architekt Krumbholz w Bernie ułożyli plany ogródków naukowych przy szkołach ludowych, podług których każdy nauczyciel może tanim kosztem założyć praktycznie obmyślany a ładny ogródek przy szkole. Popularna instrukcja dla nauczycieli, jak zakładać i utrzymywać ogródki dla nauki sadownictwa i ogrodnictwa warzywnego, przydałaby się i u nas.

— **Przed sądem przysięgłych w Krakowie** toczyła się w tych dniach rozprawa ostateczna przeciwko Annie Liśkiewiczównej, dziewczynie wiejskiej z okolic Skawiny, która synowi swojemu ucięła głowę, a potem poćwiertowała trupa na drobne kawałki, i dokonała tego wszystkiego z takim spokojem, że np. oczy były wedle zdania lekarzy wydłubane prawie *lege artis*. Wszyscy podziwiali chłodną obojętność, z jaką obwiniona opowiadała szczegóły tego potwornego czynu. Przypuszczano, że może cierpi na pomieszanie zmysłów — ale przekonano się, że ten dziwny spokój zbrodniarki nie wynika z chorobliwego rozbestwienia. Zbrodniarka nie wygląda bynajmniej dziko, i podczas całej rozprawy zachowała najzupełniejszą spokojność umysłu. Gdy jej przeczytano wyrok, skazujący ją na śmierć przez powieszenie, wysłuchała go także obojętnie.

— **Konanie tygrysa.** Wspomnieliśmy raz, że w berlińskim ogrodzie zoologicznym truje ktoś najkosztowniejsze zwierzęta. Wyznaczono bardzo znaczną nagrodę za wykrycie truciciela, ale wszelkie poszukiwania nie doprowadziły dotąd do pożądanego skutku. Jeden z niemieckich dzienników opisuje w następujący sposób scenę konania potrutych zwierząt: „Lwy przedtem już były niezdrowe, co pochodziło jednak z zaziębienia, a nie z otrucia, jak już przypuszczano skutkiem podejrzeń obudzonych przez wypadki poprzednie. Otrucie nastąpiło dopiero poźniej i symptomaty jego objawiły się bardzo prędko. Cicho, bez żadnych miotań się oba lwy położyły się obok siebie, i wkrótce zdechły. Tak samo spokojnie rozstawało się z życiem i wiele innych zwierząt. Doza trucizny była tak wielką, że przemogła odrazu ich organizm. Niedźwiedź przechadzał się po klatce ciężkim, niepewnym krokiem niby na wpółpijany lub pogrążony w głębokiej zadumie, poczem zachwiał się nagle i padł bez życia. Straszne było konanie tygrysa. Walczył on ze śmiercią w ciągu dwóch godzin, wijąc się w gwałtownych kurczach z pianą na pysku i z szeroko rozwartemi nieruchomemi oczami. Nie ryczał, lecz stękał tylko. Czasem zgrzytnął zębami, skoczył nagle, i wyprężywszy całem ciałem wspiął się na kratę, to znowu kładł się z jękiem na ziemi. Aby oszczędzić przykrego widoku publiczności, zakryto klatkę jego płachtami. Stróże zaś znajdujący się przy nim doznawali takiego prawie uczucia, jak przy łożu umierającego człowieka. Z początku chciano ratować tygrysa, ale okazało się, że wszelka pomoc byłaby już daremną i śmierć nieuchronnie nastąpić musiała. Nakoniec po dwóch godzinach męczarni, zwierzę jęknęło przeciągle, i cierpienia jego zakończyły się wreszcie."

— **Dobry ajent policyjny, czy arcyoszust?** Przed sądem przysięgłych we Wiedniu toczył się w zeszłym tygodniu proces przeciw niejakiemu Blaschkowi, ajentowi policyjnemu, obwinionemu o zmowy ze złodziejami, z którymi potem dzielił się łupem. Od jednego z poszkodowanych tym sposobem jubilerów, wziął nawet jeszcze 200 złr. na koszta tropienia złodziei, gdy do sprawców kradzieży w jego sklepie sam należał! W r. 1849 oddawał on w Węgrzech za Haynaua znakomite usługi ówczesnemu rządowi, za co hojne odbierał wynagrodzenia. W późniejszej praktyce „cywilnej" przy wiedeńskiej policji złożył on nieraz dowody niesłychanej zręczności w wyszukiwaniu złodziei. Oczywiście, że takiemu przebiegłemu człowiekowi trudno udowodnić winę. Z toku rozprawy okazuje się jednak, że Blaschek żył zawsze w dobrej komitywie ze złodziejami, i w ogóle obracał się ciągle w sferze najbardziej zdemoralizowanych warstw. Jeszcze w ostatnich czasach jako 62letni człowiek utrzymywał stosunek miłosny z dziewczyną, która równocześnie była kochanką kilku nałogowych złodziei, a cała jej rodzina utrzymuje się z handlu kradzionemi rzeczami. Prawie żadnego z powołanych przez niego świadków nie mógł sąd zaprzysięgać, niedowierzając im, czy nie popełnią krzywoprzysięstwa. Między świadkami było także kilku ajentów policyjnych, kolegów Blaschka. Blaschek jest żonaty, z rodu żyd. Jak telegramy donoszą, został skazany na jeden miesiąc więzienia za tak zw. pomaganie. Niczego więcej dowieść nie można było.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Księgosusz. Według sprawozdania c. k. starosty w Husiatynie z d. 15. bm. do l. 1915 sprawdzono w zakładzie kontumacyjnym w Husiatynie księgosusz w trzech stadach bydła w obserwacji zostających.

Lwów. Ceny targowe zboża i innych wiktuałów, jakoteż drzewa opałowego według przecięcia, za czas od 7. do 20. marca 1874. Mec pszenicy (82 ft.) 6 złr. 39 c.; żyta (75 ft.) 3 złr. 65 c.; jęczmienia (70 ft.) 3 złr. 20 c.; owsa (50 ft.) 2 złr. 36 c.; hreczki (70 ft.) 4 złr. — c.; grochu (90 ft.) 4 złr. 50 c.; soczewicy (00 ft.) — złr. — c.; kukurudzy (00 ft.) — złr. — c.; prosa (00 ft.) — złr. — c.; ziemniaków (90 ft.) 2 złr. — c. — Cetnar siana 1 złr. — c.; słomy okłotowej — złr. 80 c., pasznej 70 c. — Sąg drzewa twardego 13 złr. 50 c., miękkiego 9 złr. 75 cent.

Wyciąg z Gazety Lwowskiej z dnia 20. marca 1874.

Edykta. Sąd krajowy lwowski umarza zaginioną dwuprocentową obligację za dostarczenie ziemiopłodów z d. 1. listopada 1813 nr. 1104 na 349 zł. 36 c. m. k. Sąd kr. lwowski zaprotokołował firmę: Towarzystwo zaliczkowe urzędników i sług galicyjskich dróg żelaznych we Lwowie, z nieograniczoną poręką. Sąd obw. samborski wpisał do rejestru firm „Toworzystwo zaliczkowe i przemysłowe w Samborze." Sąd k. jako handlowy we Lwowie wciągnął do rejestru firmę „Sokal et Lilien" do prowadzenia interesów komisowych i wymiany.

Licytacje. W Narajowie odbędzie się dnia 6. maja i 8. czerwca r. b. licytacja parcel gruntu należących do Berla Pflug. W sądzie pow. Jaworowskim realności pod l. 134 i 111 w Tuczapach d. 20. kwietnia. W sądzie pow. w Niepołomicach gospodarstwa gruntowego pod l. 27 w Zabierzowie d. 7. kwietnia. W sądzie w Rzeszowie realności pod l. 96 w Sędziszowie d. 30. kwietnia. W sądzie pow. w Podbużu realności pod l. 48 w Czerchawie d. 20. kwietnia. W sądzie pow. Samborskim realności pod l. 35 w Nadybach d. 16. kwietnia r. b.

Ostatnie wiadomości.

Minis'erjalna *Montags revue* donosi, że komisja wyznaniowa Izby panów przyjęła z małemi zmianami projekt ustawy o zewnętrznych prawnych stosunkach kościoła katolickiego w brzmieniu przyjętem przez Izbę posłów; sprawozdawcą jest dr. Hasner, i być może, że już we czwartek rozpoczną się w Izbie panów obrady nad tą ustawą.

Ajent karlistowski, Santa Cruz uwięziony został przez żandarmerję francuzką i osadzony w Bajonnie.

Cesarz Wilhelm, przyjmując gratulacje jenerałów, wspomniał o oporze parlamentu przeciwko cyfrze pokojowej prezencji wojska pod bronią i oświadczył, że rząd, oparty na powodzeniach wojny, będzie obstawał przy swoich żądaniach, nie w zamiarach prowadzenia wojen, ale dla utrzymania pokoju.

Król Wiktor Emanuel przyjmował onegdaj w 25letnią rocznicę swego panowania gratulacje ciała dyplomatycznego. Monarchowie Austrji, Niemiec, Moskwy i inni paujący przesłali mu listy gratulacyjne.

Telegramy Gazety Narodowej.

Peszt d. 23. marca. Posiedzenie Izby posłów. Nowy minister-prezydent Bitto wyłuszcza program rządowy. Daje pogląd na przyczyny opłakanych stosunków czasu najnowszego, i na genezę nowego gabinetu. Głównem zadaniem rządu nowego jest wyleczenie ciężkich wad finansowo-ekonomicznych, wstępnym zaś w tej mierze warunkiem są reformy w celu uproszczenia appartu administracyjnego i sprowadzenie równowagi budżetowej. Dalej powiada Bitto, że rząd starać się będzie unikać wytaczania kwestyj, niedotyczących tej sprawy, a to aby prace ustawodawcze nie były hamowane i aby scysjom zapobiedz. Ku temu uprasza minister-prezydent o poparcie wszystkich stronnictw.

Przyjechali do Lwowa d. 23. marca.

Hotel Zorża. A. Cywiński z Płotycza, A. Gostysski z Postumyty, H. Głowacki z Leśniowa. K. Szeliski z Chodaczkowa.

Hotel Angielski. R. Bocheński z Hubina, W. Pnzyna z Martynowa, S. Raczyński z Zawałowa.

Hotel Langa. O. Orłowski z Połowca, A. Danzer z Pragi.

Kursa giełdy wiedeńskiej.

Wieden 23. marca 1874.
godzina 10. minut 35 przed południem.

Akcje kred.	229.25.	Anglo-austr.	137.—.
Unionsbank	128.25.	Vereinsbank	18.—.
Kolei Kar. Lud.	236.75.	Kolej połudn.	149.50.
Franko-austr.	—.—.	Baubank	77.50.
Losy z r. 1860	—.—.	Oblig. indem.	—.—.
Staatsbahn	—.—.	Wied. Tramw.	—.—.
Ostbahn	—.—.	Napoleondor	—.—.
Rubel papier.	—.—.	Usposob. silne.	

Wiedeń 23. marca 1874.
godzina 2. minut 25. po południu.

Akcje fran.-aus.	37.75.	Węgier. kred.	152.50.
Anglo-austr.	135.—.	Unionsbank	127.25.
Kolej Kar. Lud.	239.25.	Kolej siedm.	207.50.
Kolej południo.	148.75.	Kolej Alföd.	140.—.
Kolej Elżbiety	200.—	Kolej Lw.-czer	144.75.
Węg. Nordostba.	—.—.	Vereins-Bank	19.—.
Kolej Rudolfa	—.—.	Węg. Ostbahn.	55.—.
Gal. indemniz.	77.75.	Losy z r. 1864	138.—.
Koszyc.-Oderb.	137.—.	Verkehrsbank	106.50.
Losy tureckie	45.25.	Baubank-Act.	75.—.
Kolej państwow.	318.—.	Bankverein	76.—.
Wied. Bauver.	37.50.	Hyp. Ren. ban.	25.50.

Usposobienie mdłe.

Pociągi kolejowe: Przychodzą na główny dworzec: z Krakowa o 5. godz. 57. m. rano, 9. godz. 45. m. w nocy i 10. godz. 50. rano. — Z Czerniowiec: 3. godz. 58. m. rano. 3. godz. 45. m. popołudniu i 11. godz. 8 m. w nocy. — Z Podwołoczysk i Brodów: 4. g. 18. m. rano, 4 godz. 3. m. popołudniu i 10. 8. m. w nocy. — Ze Stryja: „codziennie o 9 godz. 28 m. rano, prócz tego we wtorek, czwartek i niedzielę o 10 godz. 31 m. w nocy.

Lwów, z Izby handlowej dnia 22. marca.

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
I. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	236 —	238 —
„ Lwow.-Czern. Jassy	144 50	146 —
Banku hip. gal. po 200 zł.	211 —	215 —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	83 30	84 —
„ „ „ 4 pr. w. a.	74 75	75 50
„ „ „ 5 pr. los.	83 60	84 25
Banku hip. gal. 6 pr.	87 50	88 15
Gal. zakł. kred. włośc.	93 —	94 50
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	78 20	79 —
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	86 25	87 25
Losy miasta Krakowa	20 —	22 —
„ „ Stanisławowa	18 —	19 50
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 16	5 23
Dukat cesarski	5 20	5 28
Napoleondor	8 86	8 96
Pół imperjał rosyjski	8 98	9 15
Rubel rosyjski srebrny	1 65	1 70
Rubel rosyjski papierowy	1 54	1 55
Pruskie bilety kasowe	1 66	1 67
Srebro	105 75	107 —
Wiedeń d. 21. marca. Powszechny dług państ. (za 100 złr.)		
Rent. austr. w banku 5 pr.	69 45	69 55
„ „ w sreb. 5 „	73 75	73 85
Pożyczki loteryjne 1839 całe losy	305 —	315 —
1839 ½ losu	265 —	267 —
1854 po 250 zł. 4 pr.	98 —	98 25
1860 „ 500 zł w. a. 5 pr.	103 25	103 75
1860 „ 100 „ „	108 75	109 25
1864 „ 100 „ „ „	138 50	138 75
Listy zast. dom. po 125 5 pr.	119 50	120 —
Oblig. indm. (za 100 zł.)		
Galicyjskie	77 75	78 50
Bukowińskie	76 75	77 25

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
[illegible]		
Węg. poż. kol. po 120 zł.	95 —	95 90
Węg. poż. prem. [illegible]	77 —	77 50
Turecka poż. kol. po 400 fr	45 75	46 25
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	135 —	135 50
Bodencred. au. po 200 zł. 40 pr	— —	— —
Zakł. kr. dla h. i prz. po 160 zł	227 50	228 —
„ „ węg. 200 zł. em. 80 p.	150 —	151 —
Tow. eskont. n. aust. po 500 zł	865 —	—
Franco-austr. po 200 złr em. 40 pr.	37 —	38 —
Franco-węgier. po 200 zł em. 40 pr.	55 75	56 25
Gal. bank hip. po 200 zł em. 80 pr.	—	—
Gal. bank dla hand. i przem. po 200 złr.	— —	— —
Gal. zakł. kr. ziem. po 200 zł	—	— —
Gal. bank kraj. po 200 złr em. 50 pr.	—	—
Renten bank po 200 złr.	26 —	27 —
Banku nar. austr. po 600 zł.	966	968
Banku powsz. aus. po 200 złr.	67 75	68 25
Unionbank po 200 złr.	127 —	127 50
Vereinsbank po 200 zł. e. 40 p.	18 75	19 —
Verkehrsbank pow. po 200 zł.	107 —	107 50
Wechslerbank wied. po 200 zł.	173 —	175 —
Wied. bankver. po 200 złr	76 —	77 —
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	119 —	120 —
Alföldzkiej po 200 złr. sreb	141 —	142 —
Dniestrzańskiej „ „	30 —	31 —
Elżbiety „ m. k	200 50	201 —
Ferdynanda półn. po 1000 złr. m. k.	2080 —	2090 —
Franc. Józ. po 200 złr. w. a.	[illegible] 50	[illegible] 50
Kol. gal. KarL. po 200 złm.	235 75	236 25
Lw. Czer. a Jas. po 200 zł w. k.	144 75	145 25

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Mor. Szl. (centr.) po 200 zł. s.	— —	— —
Aust. półn. zach. po 200 zł. sr.	185 25	186 7
„ „ lit. B. po 200 zł sr.	98 —	98 25
Rudolfa po 200 złr. s. r.	156 50	157 50
Siedmiogr. po 200 w. a. sr.	136 —	137 —
Staatseisb. Ges. 200 zł. w. a.	318 50	319 —
Südbahn po 200 zl. srebr.	149 25	149 50
Tramway wied. po 200 zł	153 —	154
Węg.-gal. (Łup.) po 200 zł. w. a.	[illegible] 75	[illegible]
Węg.-półn. wschod. p. 200 zł. s	108 —	109
„ wsch. (Ostb.) po 200 złr. w. a.	55 —	55 50
„ zachod. (Westb.) po 200 złr. w. a.	— —	— —
Akcje przemysłowe		
Budow. Tow. austr. po 200 zł	77 50	78 —
„ „ wied. „ 100 „	37 75	38 —
„ tanich pom. po 100 z.	16	16 25
Borys.-Petr. Cp. po 200 zł. w. a	—	—
Listy zastaw. (za 100 zł		
Boden cred. allg. 33st. 5 pr. sr.	94 50	95 —
„ spłac. w 33 lat. 5 p. w.	84 75	85 25
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w. a	75	— —
„ „ 5 pr. w. a.	83	84 —
Galic. bank hip. 6 pr. w. a	87 50	88 —
„ Zak. kr. włość. 6 pr. w. a.	95 50	— —
Bank nar. austr. m. k. 5 pr.	— —	— —
„ „ „ w. a.	90 40	90 55
Obligacje pierwszeństwa kolej. (za 100 złr.		
Albrechta po 300 zł. 5 p. 100 zł	79 60	79 80
Alföldz. 200 zł. 5 pr. sr. w. a.	84 50	84 75
Czeska z. 300 zł. 5 p. sr. w. a.	93 50	94 —
Dniestrzańska 300 „ „	41 —	41 50
Elżbiety po 5 pr. srebr. w. a.	94 50	95 50
„ em. 1862 5 pr.	92 50	93 —
„ em. 1870 5 pr.	— —	— —
„ em. 1872 5 pr.	99 —	99 50

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Ferdynanda półn. 5 pr. m. k	91 50	92 —
„ „ 5 pr. w. a	87 —	— —
„ „ 5 pr. sr.	104 50	105 —
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a	— —	— —
„ II. em. 5 pr. „	102 —	102 50
„ III. em. 1871 300	— —	— —
Lw. Czer. Jas. I. em. 1865 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	76 50	77 —
Lw. Czer. Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	88 50	89 —
Lw. Czer. Jas. III. em. 1868 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	79 75	— —
Lw. Czer. Jas. IV. em. 1872 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	— —	— —
Rudolfa po 300 zł. 5 pr. sr. w. a	94 —	94 50
„ em. 1869 po 300 zł 5 pr. srebr. w. a	92 25	93 50
„ „ 1872 po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	90 10	90 30
Siedmgrodz. 500 fr 5 pr.	83 —	80 50
Papiery loteryjne (szt.)		
Zak. kr. d. hand. i prz. po 100 z.	169 —	159 05
Klary po 40 złr. m. k.	28 —	30 —
Keglevich „ 10 „ „	15 50	16 50
Krakowska po 20 złr.	20 50	21 —
Palffy „ 40 „ „	23 75	24 25
Rudolfa „ 10 „ „	13 50	14 50
Ks. Salm „ 40 „ „	32 25	32 75
St. Genois „ 40 „ „	23 50	24 50
Stanisław. (poż.) po 20 zł. w. a.	16 50	17 50
Waldstein po 20 zł. m. k.	24 —	24 50
Windiszgratz po 20 zł. „	20 —	21 —
Dewizy (3miesięczne.)		
Berlin 100 tal.	— —	— —
Frankfurt 100 zł. (süddeut.)	94 15	94 35
Hamburg 100 mark. banko.	55 —	55 10
Londyn 10 ft. sterl.	111 70	111 80
Paryż. 100 frank.	44 20	44 25

!! Najtaniej na Święta !!

Pod Krakowiakiem

HANDEL TOWARÓW KORZENNYCH i DELIKATESÓW

PAWŁA GORSKIEGO

we Lwowie, w Rynku l. 9 nowa, dom Arcybiskupi.

Cukier w głowach funt wiedeński po 30, 31 i 32 ct, **Migdały** 56 ct. **Rodzynki** 40, 36, 32 ct. **Powidła** 24 ct. **Figi** 28, 44 ct. **Daktele** 56 c. **Cykata** 1 zł. 20 c. **Wino** węgierskie białe, butelka 60, 70, 80, 90 ct., 1 zł., 1 zł. 20 ct., 1 zł. 50 ct.

Wino tokajskie bardzo stare, 2 zł., 2 zł. 50 ct., 3 i 4 zł.
„ czerwone Bordeaux 1 zł. 50 ct., 2 zł., 2 zł. 50
„ czerwone 60, 70, 80 ct., 1 zł., 1 zł. 20 c.
Wódki w butelkach kwartowych różnego gatunku 90 c.
SMALEC najlepszy 44 ct.

Podziękowanie.

W imieniu całej w smutku pogrążonej rodziny, składam niniejszem najserdeczniejsze podziękowanie wszystkim tym, którzy na dniu 17. marca b. r. przyczynili się do oddania ostatniej przysługi ś. p. Janowi Müllerowi, c. k. lekarzowi wojskowemu w Drohobyczu. Mianowicie dziękuję Przewielebnym księżom obu obrządków, Szanownemu obywatelstwu, mieszczaństwu i włościanom z Drohobycza i okolic. Wyście to wszyscy szanowni obywatele oddając zasłużony hołd cnotom zmarłego, przynieśli ulgę zbolałym sercom stroskanej rodziny. Niech Wam to Bóg wynagrodzi. 1760 1 1

Lwów, 20. marca 1874.

Zofja Müller, małżonka. **Maurycy Ballaban, Karol Ballaban**, szwagrowie.

Podziękowanie.

Żona moja przez 16 tygodni po połogu cierpiała na krwiotok, i pomimo najstaranniejszego pielęgnowania i pomocy 3 lekarzy, choroba uporczywie trwała, tak, że chora znachodziła się już w największem niebezpieczeństwie życia. W końcu 16. tygodnia choroby proszony o pomoc WPan Dr. W. Uszyński, lekarz powiatowy z Liska od razu zbadał przyczynę choroby i przez zręczną operację usunął błąd macicy (inversio uterus), zaraz krwiotok ustał, i chora już 11. dnia po operacji z długiej i tak niebezpiecznej choroby, z łóżka powstać mogła. Tylko biegłości w sztuce lekarskiej i gruntownej wiedzy Wgo Pana Dr. Uszyńskiego zawdzięczam zdrowie i życie mej żony, i czuję się obowiązanym złożyć Mu publicznie moje najszczersze podziękowanie.

Ksiądz T. Doryk z Postołowa.

1759 1– 1

Najtańsze źródło

Herbaty chińskiej

świeżego zbioru 1751 1—10

w handlu

Emila Latineka

we Lwowie, rynek l. 15 **pod Gwiazdą.**

Congo cesarska	1	ft.	w. wied.	złr.	2.—
Souchong familijna	1	„	„	„	3.—
Melange	1	„	„	„	4.—
Kaysow	1	„	„	„	5.—
Proszek herbaciany	1	„	„	„	1.20
Rum Bremski stary		but.	złr.	1 i	1.40
Ciasta do herbaty		1 ft.	złr.		1.20



Największy wybór

obuwia

dla dam, mężczyzn i dzieci, poleca pracownia krajowa

J. A. Wodzińskiego

ulica Halicka l. 4, po cenach najumiarkowańszych.

Łaskawe zlecenia z prowincji uskuteczniam odwrotną pocztą. 1758 1 6



Sprzedaż koni.

1721 3—3

Z powodu przeniesienia stada JOśw. ks. Hieronima Lubomirskiego w inne okolice, są w Miżyńcu, półtora mili od stacji kolejowej Przemyśl, czterdzieści sztuk nadliczbowych koni pochodzenia arabskiego — przeważnie pełnej krwi, do sprzedania, a mianowicie: ogiery, klacze stadne, konie wierzchowe, powozowe, jakoteż młodzież różnego wieku.

Bliższych szczegółów udzieli Zarząd stada w Miżyńcu poczta Niżankowice.

Osoba

dobrego urodzenia, przyzwoicie wychowana, średnich lat, wolnego stanu, uzdolniona, zamiłowana w życiu czynnem i pracowitem, starająca się godnie odpowiedzieć podjętym obowiązkom, życzy sobie znaleźć zaraz stosowne umieszczenie czy to do zarządu domowem gospodarstwem, wszelkiego nadzoru, utrzymania rzeczy większej wagi, bielizny i t. p. mogąca oraz zająć się wychowaniem małych dzieci i w ogóle porządkiem dworu wiejskiego albo też także może być towarzyszką, lektorką, wyręczycielką. Zaś upewnia się, iż osoba ta zasługuje na prawdziwe zaufanie i względy.

Łaskawe zgłoszenia listami frankowanemi pod adresem: **J. M. K.** lub też osobiste przyjmuje Ajencja Dzienników A. Piątkowskiego we Lwowie, przy placu Katedralnym pod Nr. 9. 1695 2—3

FOSFORAN ŻELAZA
P. LERAS DOKTORA UMIEJĘTNOŚCI

Środek ten w stanie ciekłym bez smaku żadnego, podobny do wodny mineralnej, łączy w sobie pierwiastki wyrabiające krew i kości. Ze wszystkich preparatów żelazistych jest on najwięcej racjonalny i dlatego to przyjęty został przez najznakomitszych lekarzy. Bardzo dobrze się nadaje do temperamentów młodych panienek delikatnych, których rozwój ciała jest trudny, lub został spóźniony, dla pań cierpiących na nieznośne boleści żołądka, pochodzące z bladaczki, wyniszczenia, białych upławów lub braku regularności, dla dzieci bladych, wątłej budowy i delikatnych i dla wszystkich osób cierpiących z niedokrwistości. Skuteczny, szybko działający, mogący być zniesionym przez znajdelikatniejsze żołądki, środek ten nie sprawia ani zatwardzenia ani nie działa szkodliwie na zęb. Oto są przymioty, dla których użycie jego zalecają lekarze. 1032 17—23

Dostać można w aptekach we Lwowie pp. Mikolascha, Beisera i Ruckera; w Krakowie pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka; w Brodach Kullaka i Franzosa; w Rzeszowie Schaittera; w Warszawie w składach aptekarskich pp. Mrozowskiego, braci Galle i Spiessa.

Dom

do wynajęcia na dwa lata, na rok lub w czasie letniej pory przed dwoma laty nowo wymurowany, suchy, o 4ch pokojach, kuchnią i spiżarnią, z ogrodem i stajnią, lub bez tegoż, w zdrowem i pięknem położeniu, mila od Żółkwi, 3½ mili od Lwowa na wsi Krechowie. Bliższa wiadomość pod lit. **J. M.** na miejscu, poczta Żółkiew. 1—3

Pomieszkanie

przy ulicy Zygmuntowskiej Nr. 12, składające się z 4 pokoi, z alkową, kuchnią, spiżarnią, piwnicą i strychem od dnia 15. maja 1874 do **najęcia.** 1747 1—3

Esparcety

korcy 30 ma na przedaż częściami lub razem **Zarząd dóbr w Hujczu** poczta Rawa. Cena 8 złr. za korzec. Za worek 80 ct. Za transport do Lwowa po 80 ct. od korca. 1708 3—3

Pisarz prowentowy

kawaler, zdolny i pracowity, znajdzie zaraz umieszczenie. 1748 1—6

Zgłosić się w teatrze drzwi Nr. 14.

Niniejszem zawiadamiamy Szanowną P. T. Publiczność, iż **Agenturę Towarzystwa Kotwicy** (der Anker) **we Wiedniu** dla obwodu Przemyślskiego, panu

P. Krebs

w Przemyślu, ulica Franciszkańska

od 15. marca b. r. oddaliśmy, upoważniając pana K r e b s do przyjmowania zabezpieczeń życia i rent, również do pobierania przypadających wkładek, premij i zadatków, w naszem, względnie Towarzystwa imieniu. 1725 2—3

Jeneralna Ajencja.

L. 378. 1713 3—3

Konkurs.

Na **posadę policji rewizora** miejskiego w Złoczowie na rok jeden prowizorycznie a potem stale, — z roczną płacą 400 złr. w. a. i dodatkiem drożyźnianym 25 proc. do tej płacy.

P. t. kompetenci mają swoje podania zaopatrzone w dowody odbytych nauk szkolnych, wiadomości ustaw policyjnych i politycznych, dotychczasowego zatrudnienia, wieku i zachowania się, jakoteż świadomości języków krajowych, w drodze przepisanej przed upływem 6ciu tygodni od dnia niniejszego ogłoszenia do Rady gminnej wnieść.

Z urzędu gminnego miasta, **Złoczów** dnia 4. marca 1874.

Za 2 złr.

pozbędzie się każdy najuporczywszej

MIGRENY

za pomocą **środka zewnętrznego,** zupełnie nieszkodliwego, a od przeszło 3 lat stokrotnie wypróbowanego. Środek ten wraz z instrukcją używania i zachowania się przesyłam za przekazem lub zaliczką pocztową 2 złr. 16 cnt.

Mr. Edward Madejski.

Lwów, ulica Sobieskiego l. 18.

Przedruk podziękowań publicznych *z Gazety Narod.* i *Dziennika Polskiego*:

Lwów d. 8. maja 1871.

Serdeczne podziękowanie składam niniejszem Wmu dr. Ed. Madejskiemu za zupełne wyleczenie mojej żony z Migreny z kurczami, na którą mimo najtroskliwszych zabiegów najznakomitszych lekarzy w kraju i zagranicą kilkanaście lat cierpiała i t. d. 1584 5—?

Michał Puchalski, właśc. ziemski z Żółkiewskiego.

Lwów d. 30. stycznia 1874

.... Najserdeczniejsze podziękowanie za wyleczenie mojej żony z Migreny tak okropnej, że już wszelkie środki zdawały się być daremne. Kilka lat trwała ta dolegliwość i wzmagała się mimo rad wielu lekarzy coraz bardziej, dopiero zasięgnąwszy Twej światłej rady, została w kilku miesiącach zupełnie wyleczoną.

Teofil Łucki, kupiec we Lwowie.

L. 352. 1742 3—3

Konkurs.

Przy Wydziale Rady powiatowej w Złoczowie jest prowizorycznie do obsadzenia posadą **konduktora dróg** gminnych z płacą roczną 600 złr. i ryczałtem 200 złr. na utrzymanie konia.

Kompetenci mają się wykazać potrzebnem uzdolnieniem i wnieść swe podania najpóźniej do 15. kwietnia r. b. do Wydziału Rady powiatowej.

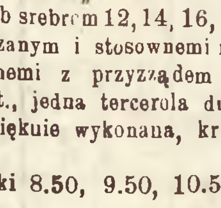
Złoczów, 6. marca 1874.

Wm. KNAUST,

Wien, Leopoldstadt,

Miesbachgasse 15, gegenüber d. kk. Augarten.

28 Medaillen.



Etablirt: 1823. 1069 11—? Garantie.

Feuerspritzen aller Sorten, Gartenspritzen, Gartenpumpen, Hydrophore oder Wasserzubringer, Zentrifugalpumpen, Baupumpen, Brunnenpumpen, Bier- und Weinpumpen etc. Schläuche, Feuereimer von Hanf, Leder oder Kautschuck, Feuerwehr-Ausrüstungen. Illustrirte Kataloge gratis per Post.

Ogłoszenie.

Posada lekarza miejskiego w mieście Zatorze zostaje na teraz od 15. marca 1874 opróżnioną. Do tej posady na utrzymanie lekarza, Rada miejska uchwaliła swą dotację corocznie wypłacalną z 132 złr. na 200 złr. przeznaczyła, do której dodatki za wydawanie kartek pośmiertnych od miasta i czterech gmin, do kościoła parafialnego wcielonych, jako też na rewizje bydła na rzecz przedprowadzonego i przez terytorjum miasta na sprzedaż do odległych miast przepędzanego do zwiększenia dochodu lekarza przynależą. Nadmienia się, że okolica miasta Zatora od 2ch do 3ch mil są liczne zaludnione i zamożne gminy, a obszarami dworskimi bez lekarzy z pożytkiem przekonania i dobrze poznanej potrzeby — kn po dźwignieniu sobie drogich i zależnych osób ze stanu choroby zasięgają pomocy lekarskiej. Zresztą zawiadomić wypada, że apteka jest w miejscu dobrze urządzona i prowadzona. Konkurujący o tę posadę mają przedwcześnie najdalej do stałemu mają b. r. swoje podania opatrzone dokumentami kwalifikacji i praktyki do Zwierzchności przedłożyć — po terminie nadesłane nie będą uwzględnione. 1756 1—3

Magistrat Zator, 18. marca 1874.

Impotencje (osłabienie siły męskiej), **polucje, struktury, upławy,** również wszelkie **słabości tajemnicze,** które z powodu nieradykalnej kuracji najsmutniejsze skutki za sobą pociągają, leczy podług najdoskonalszej metody, gruntownie, prędko i pod najściślejszą dyskrecją 1672 7—10

lekarz prakt. med. chirurg i akuszer

specjalista słabości tajemniczych

JAN KURPIEL

mieszkający przy ulicy Kopernika (dawniej Szerokiej) nr. 16. Godzina ordynac. od 9. do 12. przed od 2. do 5. po południu.

Na honorowane listy udzielam rady i służę odwrotną pocztą medykamentami.

PASTA i SYROP

Nafé p. Delangrenier w Paryżu

50 lekarzy szpitalów Paryzkich,

profesorów wydziału lekarskiego, poświadczyło skuteczność i wyższość tego lekarstwa nad wszystkie inne, dla wyleczenia *katarów, grypy, zapalenia gardła i piersi.* 1043 15—20

Dostać można w aptekach we Lwowie pp. Mikolascha; w Krakowie p. J. Trauczyńskiego, w Kijowie w składzie materjałów aptecznych pp. braci Marcińczyk, w Warszawie w składach aptekarskich pp. Galle i Spiessa.

Heringa

Homeopatja popularna

przełożył z francuzkiego, uzupełnił stosownie do wymagań czasu własnemi uwagami i objaśnieniami i do potrzeb zwolenników tej metody zastosował 1416 5—12

Dr. med. Józef Bielski,

Homeopata prakt. we Lwowie.

z 46ciu figurami.

Cena 5 złr.

Główny skład w księgarni Seyfartha i Czajkowskiego i u tłumacza, ulica Kościuszki Nr. 20, dawna Freuela Nr. 688.

L. 166.

OBWIESZCZENIE.

Wydział Rady powiatowej Rudeckiej ogłasza niniejszem, że rachunki z roku 1873 złożone są w kancelarji naszej do przejrzenia przez opodatkowanych powiatu. 1753 2—3

Rudki dnia 14. marca.

Znakomite powodzenie.

VELOUTINE

jest to 1015 55—78

Mączka ryżowa

przygotowana z Bizmutem, dla tego to działa szczęśliwie na skórę **niedostrzeżona przystaje do ciała** nadaje

cerze świeżość naturalną.

CH. FAY

Magazyn Perfum w Paryżu

9, na ulicy de la Paix, 9.

Dostać można w magazynach galanteryjn. pp. Kamila Strzyżowskiego i Leona Feintucha i w składzie K. Mikolascha

Kompozycje W. E. Śmietańskiego.

Nakładem 1726 2—2

Juljusza Wildta w Krakowie

wyszły następujące kompozycje i są do nabycia we wszystkich księgarniach:

Śmietański. Les Adieux a Cracovie. Mazourka brillante p. Piano . . 75 ct.
— Nocturne p. Piano op. 10 . . 75 „

Sirop du Dr FORGET używa się z niezawodnym skutkiem przeciw: **kaszlom nerwowym, katarom, kokluszowi, bezsenności i wszelkim cierpieniom piersiowym.** Zalecany przez lekarzy i chorych. Łyżeczka od kawy wystarcza. W Paryżu ulica Vivienne, 36, w aptece Dra Chable; we Lwowie w aptece Mikolascha. 1016 26—48

Od najdawniejszych lat zawarowany

Przeciw każdego rodzaju kaszlowi zastarzałemu, bolom piersiowym, chrypce, zaflegmieniu, odpluwaniu krwią, astmie, kokluszowi, drażnieniu w krtani.

marka ochronna

G. A. W. Mayera w Wrocławiu biały syrop piersiowy.

Według c.k. pat. z 7. grud. 1858. 1316 9—?

Jedyny skład tego od r. 1855 wsławionego i przez wszystkie znakomitości lekarskie zawsze ze skutkiem używanego środka domowego znajduje się we Lwowie w apt Zygm. Ruckera pod srebrnym orlem i w apt. Beisera.

Premjowany w Paryżu 1867.

Werner i Spółka

we Lwowie 1643 6—6

utrzymują na składzie:

SIEWNIKI szerokorzutne 9' .	złr.	140.
dtto z osią poprzeczną 12'	„	170.
MŁYNKI własnego wyrobu z 10 rafami	„	85.
EXTYRPATORY 5 radłowe .	„	28.
ROSYPYWACZE do roślin okop.	„	22.

Oprócz wyż wymienionych przedmiotów polecają po cenach zniżonych młocarnie z kieratami dwu- i czterokonne, młynki do czyszczenia zboża z różnych fabryk, sieczkarnie, szarpacze do jarzyn, gniotowniki i t. p.

EAU TONIQUE



P. DICQUEMARE

Chemika w Paryżu i Rouen.

wzbudza porost włosów. Spędza łupież na głowie. Zapobiega siwiźnie.

Skład we Lwowie, w Magazynie galanteryjnym P. K. Strzyżowskiego, w aptece p. Mikolasch i u wszystkich głównych fryzyerów i perfumystów.

L. 7928.

Ogłoszenie konkursu.

Celem nadania w roku bieżącym trzech posagów po 140 zł. w. a. z fundacji posagowej gminy miasta Lwowa, imienia „Arcyksiężniczki Gizeli“ rozpisuje się niniejszem konkurs z terminem do 10. k w i e t n i a 1874.

Ubiegać się mogą o to wsparcie dziewczęta prawego łoża, bez różnicy wyznania:

1) Po obojgu rodzicach, lub tylko po ojcu osierocone.
2) Przynależne do gminy miasta Lwowa.
3) W wieku nie mniej jak ukończonych lat 16, nie więcej jak lat 24.
4) Ubogie. 1749 2—3
5) Dobrego zachowania się.
6) Które ukończyły przynajmniej trzecią klasę w publicznej szkole ludowej, lub zdały w szkole publicznej egzamin prywatny z tejże klasy.

Dotyczące podania, opatrzone w metryki urodzenia, parafialne poświadczenie śmierci rodziców i świadectwa szkolne, wniesione być mają w powyższym terminie do Rady miejskiej.

Ubóstwo i dobre zachowanie się, jakoteż stosunki uzasadniające przynależność do gminy miasta Lwowa, mogą być na podaniach poświadczone dotyczące urzędy duchowne i cywilne.

Magistrat kr. stol. miasta.

Lwów d. 16. marca 1874.

Wielka wyprzedaż belgijskiej broni.

Z powodu przyjęcia na nasz rachunek wielkich zapasów najlepszej broni belgijskiej, a mianowicie rewolwerów, pistoletów i strzelb z lufami damasceńskiemi, jesteśmy w możności, najlepszą broń najdokładniejszej konstrukcji, wyprzedawać po nie do uwierzenia tanich cenach.

Potrzeba tylko słyszeć, widzieć aby być zdumionym:

elegancki rewolwer 6 strzałowy, z najlepszemi lufami damastowemi, z kolbą hebanową, ze stosowną szkatułką i nabojami do tegoż:

1 sztuka	7 milimetrów	6 złr.	50 cnt.
1 „	9 „	8 „	50 „
1 „	12 „	10 „	50 „

Te same z pięknem wyrznięciem, wysadzane złotem lub srebrem 12, 14, 16, 18, 20 zł. Za tę cenę rozumie się rewolwer z futerałem skórzanym i stosownemi nabojami.

Terzerola damasceńska z lufkami gwintowanemi z przyrządem do lania kul. Jedna tercerola pojedynka 1 złr. 10 cnt., jedna tercerola dubeltówka 2 złr. 20 cnt., jedna tercerola najlepsza, pięknie wykonana, krucica pojedynka 2.60, dubeltówka 3.80.

Strzelby myśliwskie, eleganckie pojedynki 8.50, 9.50, 10.50, 12 zł. dubeltówki 10.50, 12 50, 14.50, 16 złr.

Letoszówki po złr. 30, 40, 50 najlepsze. 1553 1—6

Strzelby z bolcem po 5, 6, 7, 8, 9, 10 złr.

W ogóle kupić można wszystkie przybory myśliwskie, pokąd wystarczy zapas.

Depot Rotunde-Industriehalle, Landwirthschaftliche Abt., Gruppe 16 A.

we WIEDNIU, Praterstrasse nr. 16.

Zeszyt tylko 30 cnt. w. a.



Subskryptions-Einladung auf die Dritte Auflage. 360 Bildertafeln und Karten.

Abonować można w księgarni **F. H. Richtera** we Lwowie. 1755 1—2

Wyprzedaż starych likierów i rozolisów.

Ze zwiniętej już przed laty fabryki likierów i rozolisów w Starymsiole, pozostają do wyprzedania kilkunastoletnie wystałe likwory i rozolisy wyborne, po cenach dawnych fabrycznych w gatunkach następujących:

Likwor Nr. I gdański po 1 złr. 40 ct. Likwory Nr. II cytrynowy, pomarańczowy, miętowy, malinowy, fiałkowy, Persico, Curaco po 70 ct. Rozolisy słodzone Nr. I Śliwówka, Nr. II Kalmus jałowcowy po 65 ct. Rozolisy niesłodzone, Żytniówka, Piołunkówka po 50 ct. w flaszkach.

Zamówienia z opakowaniem sumiennie policzonem, przyjmuje Zarząd dóbr w Starymsiole (stacja kolei i poczta Staresioło), a opuszcza rabat przy zamówieniach od 20 do 100 złr. po 5/proc., wyżej 100 złr. po 10/proc. 1739 1—6

Staresioło w marcu 1874.

G. SOPUCH.

Wyprzedaż zupełna

składu płócien i bielizny

we Lwowie, pod „Piękną Polką ulica Halicka l. 242 st.

Ogłaszam niniejszem, iż zwijając mój handel zupełnie w najkrótszym czasie, postanowiłem sprzedać cały zapas moich towarów **niżej cen zakupna.** 1745 3—12

Nie potrzeba frotera!

Najlepsza Masa kauczukowa do zapuszczania podłogi

w trzech kolorach z załączeniem sposobu użycia takowej. Funt wystarczający na wielki pokój **kosztuje 1 zł.**

Skład wosku

żółtego i białego w cegiełkach, zupełnie czystego bez wszelkich dodatków do woskowania podłogi z fabryki świec woskowych

FRYDERYKA SCHUBUTHA i SYNA

we LWOWIE w rynku l. 45.

Do nabycia w KRAKOWIE w handlach pp. Fr. Fiszera w rynku i A. Stępińskiego i Grosa przy ulicy Grodzkiej. W CZERNIOWCACH w handlu J. Schuircha. 1757 1—6

Ces. król. uprz. galic. akcyjny

BANK HIPOTECZNY

wydaje we **Lwowie** i przez Filie w **Krakowie Czerniowcach i Tarnopolu**

od dnia 15. lutego 1874 r.

ASYGNATY KASOWE

4½	procentowe	wypłacalne w	8 dniach	
5	„	„	„ 14 „	po wypowiedzeniu
5½	„	„	„ 30 „	
6	„	„	„ 60 „	
6½	„	„	„ 90 „	

Wszystkie Asygnaty kasowe **przed 15tem lutego 1874** w obieg puszczone, będą oprocentowane **o ½ procent niżej,** a mianowicie:

5 procentowe	od 23. lutego b. r.	tylko po	4½%
5½ „	„ 1. marca	„ „	5 „
6 „	„ 15. „	„ „	5½ „
6½ „	„ 15. kwietnia	„ „	6 „
7 „	„ 15. maja	„ „	6½ „

z zachowaniem dotychczasowych terminów wypowiedzenia.

Lwów, 14. lutego 1874.

1081 12—? **Dyrekcja.**

Ces. król. krajowa

Fabryka zwierciadeł i szkła na zwierciadła

Kupfer & Glaser

w Fichtenbach, Reichenthal, Aghainthal, Neuhütte, Pettborn, Ernstwerk, Annawerk, Josefsthal, Josefinenwerk, Mallowetzwerk i Neufürsthütte w Czechach, otworzyli swój skład we Wiedniu, Stadt, Maximilianstrasse Nr. 12/15, i polecają swój obficie zaopatrzony skład białych i półbiałych luster, szkieł nie amalgowanych, szkła do dachów i na wystawy, tudzież do budowy, szkła na fotografie i tak zwane Judenmass- und Fumspiegel, jakoteż wszelkie gatunki ram złoconych i drewnianych. 1616 3—4

(Przedruk nie będzie honorowany.)

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.